Huta „Azowstal" – Kombinat HiL

Pomoc, współpraca, współzawodnictwo

Współpraca z radzieckimi hutnikami z Kombinatu „Azowstal" w Żdanowie nawiązana obecnie jest kontynuacją tego co pamiętam z lat pięćdziesiątych. Wówczas, w ramach bezpośredniej, przyjacielskiej współpracy, nastąpiła wymiana całych obsad jednego z pieców martenowskich u nas i w Hucie „Zaporożstal". Była to inicjatywa, która przyniosła w rezultacie wiele dobrego. Stalownicy mieli możliwość wymiany doświadczeń w pracy, poznali się wzajemnie, zaprzyjaźnili. Długo później opowiadali o tym co u przyjaciół hutników zobaczyli.

A więc po upływie 25 lat powróciliśmy do inicjatywy, która tak dobrze zdała egzamin, a jednocześnie tak znakomicie przyczyniła się do zacieśnienia więzów przyjaźni. **Pod koniec ub. roku podpisana została umowa o wzajemnej współpracy pomiędzy Kombinatem „Azowstal" w Żdanowie (Ukraińska Socjalistyczna Rep. Radziecka) a Kombinatem HiL.** M. in. umowa ta zawiera postanowienie o wymianie grup specjalistycznych w celu poznania technologii wytapiania stali, pracy urządzeń, gatunków stali, jej jakości itp. spraw.

Pierwszą „jaskółką" zwiastującą ścisłe kontakty stała się, dokonana w maju br., jednoczesna wymiana dwóch

(Dalszy ciąg na str. 2)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 23 (1223) 6–12. VI. 1980 Cena 1 zł

Już jutro wakacje!

Wprawdzie ostatnie dni, uczniowie mniej spędzali nad książką a więcej z piłką czy skakanką, ale już jutro z całą pewnością książki i przybory szkolne zostaną odłożone do biblioteczek a dzieci z utęsknieniem oczekiwać będą na przyjazne, ciepłe słońce. Jutro we wszystkich szkołach podstawowych zostaną rozdane świadectwa — z reguły promocji do następnej klasy. Prawie więc wszyskie buzie 24 tysięcy dzieci — uczniów nowohuckich szkół podstwowych będą promieniały szczęściem. Szczerze tego wszystkim dzieciom życzymy.

Nieco wcześniej, bo w środę odbyło się oficjalne, uroczyste zakończenie roku szkolnego w naszej dzielnicy. Miało ono miejsce w budynku Szkoły Podstawowej nr 92 (os. Kalinowe) im. Bohaterów Westerplatte. W uroczystości tej uczestniczyły władze kuratorium, dzielnicy, delegacje szkół, harcerze.

Jednocześnie w tym dniu wręczono tejże szkole sztandar, odsłonięto tablicę pamiątkową oraz otwarto izbę tradycji narodowej — dzięki pomocy nie tylko zresztą materialnej Rady Osiedla przy ZOS-2 i zakładu opiekuńczego Budostalu 8 oraz Komitetu Rodzicielskiego. Wyróżniającym się pedagogom wręczono odznaczenia. (R)

Ostatni dzwonek w filii WUML

W dniu 29 maja 1980 r. odbyło się uroczyste zakończenie roku dla 130 słuchaczy Studium Wieczorowego Uniwerstytetu Marksizmu-Leninizmu przy KF PZPR — Kombinatu HiL. W uroczystym wręczeniu dyplomów *dla absolwentów studium udział wzięli* z-ca kierownika WUML przy KK PZPR tow. **Maciej Naglicki**, kierownik Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej KF PZPR tow. **Władysław Witusik.** Kierownik Filii tow. **Henryk Harańczyk** — podsumował całoroczną działalność, podkreślając dobre wyniki nauczania i wysoki poziom zdyscyplinowania słuchaczy, czego dowodem jest suma 63 wydanych dyplomów i 120 zaliczonych indeksów z ocenami powyżej „czwórki". Podkreślono, że jakkolwiek filia przy Komitecie Fabrycznym PZPR naszego Kombinatu jest młodą placówką edukacji społeczno-politycznej dla aktywu robotniczego i kadry kierowniczej, to posiada już osiągnięcia wyrażające się w bardzo dobrych wynikach nauczania.

Przeprowadzona analiza wykorzystania kadry absolwentów naszej filii w podejmowaniu przez nich pracy społecznej, dalszego podnoszenia wiedzy marksistowskiej, przekazywania ich jako wykładowców szkolenia partyjnego, związkowego oraz w innych formach podnoszenia wiedzy politycznej i ekonomicznej wykazała, że około 70% absolwentów bierze czynny zaangażowany, udział w tej społecznie niezbędnej pracy.

W roku szkoleniowym 1979/80 filia prowadziła trzy oddziały. Roczne Studium Wiedzy Społeczno-Politycznej dla aktywu, na którym rozpoczęło naukę 50 słuchaczy, ukończyło studium 42 uzyskując wyniki średnio 4,7 przy bardzo wysokiej frekwencji 96%. Wyróżnieni i nagrodzeni piątkowicze to absolwenci: **Krystyna Dopa, Henryk Schiff, Czesław Balak, Bolesław Jacuński, Jerzy Kolanko.** Dwuletnie Studium Podstaw Marksizmu *Leninizmu o kierunku ekonomicznym* rozpoczęło 29 słuchaczy, ukończyło 23 absolwentów z bardzo dobrymi wynikami. Na wyróżnienie za wyniki nauczania i zdyscyplinowanie zasłużyli: **Grzegorz Ketz, Zdzisław Pabiańczyk, Marek Wolak** oraz **Kazimierz Mazur.** Bardzo dobre wyniki uzyskali słuchacze kadry kierowniczej Kombinatu. Rozpoczęło rok pierwszy 55 słuchaczy a ukończyło 42 z wynikami około „piątki". Jest to grupa bardzo zdyscyplinowana przystępująca do wykładów z dużym zaangażowaniem, przygotowaniem materiału dyskusyjnego, z dużą aktywnością na zajęciach.

Kadra wykładowców, to pracownicy naukowi Instytutów Nauk Politycznych Krakowskich Wyższych Uczelni. Prowadzą oni zajęcia wykorzystując wszystkie dostępne środki dydaktyczne dla urozmaicenia studiów. Do wyróżniających się swą aktywnością na zajęciach należą: dr **Wit Sewera**, dr **Edward Serwa**, dr **Maria Burkiewicz**, dr **Stanisław Szydło**, mgr **Janusz Warenica** i mgr **Antoni Günter**; są to wykładowcy związani z filią od jej powołania.

Filia nasza pod kierownictwem mgr inż. **Henryka Harańczyka** dobrze spełnia założone cele, umożliwiając w sumie około 130 słuchaczom podnoszenie wiedzy politycznej, tworząc tym samym szeregi wysokiej wiedzy społeczno-politycznej, kadrę kierowniczą i szeroki aktyw robotniczy Kombinatu HiL.

Przede wszystkim zdrowie

W krótce odbędą się plenarne obrady Komitetu Centralnego naszej partii, których głównym tematem będzie dalszy rozwój i doskonalenie ochrony zdrowia społeczeństwa. W ramach przygotowań do obrad podejmujących jeden z głównych problemów, wytyczonych programem uchwalonym przez VIII Zjazd — odbywają się spotkania konsultacyjne w organizacjach patyjnych na terenie całego kraju. Komitet Fabryczny Kombinatu wraz z Komitetem Dzielnicowym PZPR w Nowej Hucie zorganizował 31 maja spotkanie m.in. dla sprecyzowania wniosków dotyczących doskonalenia ochrony zdrowia pracowników Kombinatu i społeczeństwa naszej dzielnicy.

W spotkaniu, któremu przewodniczył I sekretarz KF, tow. **J. Bąbaś**, z udziałem sekretarza organizacyjnego KD tow. **Zdz. Kosińskiego**, uczestniczył kierowniczy aktyw społeczno-gospodarczy Kombinatu, kierownictwo przemysłowej służby zdrowia Kombinatu, służby zdrowia dzielnicy, przedstawiciele Wydziału Zdrowia m. Krakowa i N. Huty.

Po wprowadzeniu do obrad przez sekretarza Komisji d/s Ochrony Zdrowia i Opieki Społecznej KK PZPR tow. **Kamińską**, która zreferowała projekt wytycznych KC PZPR oraz dr **J. Żabickiego**, prezentującego wnioski przygotowane przez zespół powołany przez KF — w dyskusji zabrali głos: doc. dr. **Kieć**, dr **S. Wilkoń**, dr **Bieleń**, **Ł. Zwolińska**, **M. Włoch** (HPR), dr **Kowalczyk**, **Latoś** (NH), dyr. **M. Ratusz**, **Wagner** (NH), dyr. **B. Szkutnik**, dyr. **Lizak** (Wydz. Zdrowia — Kraków).

Wypowiedzi i wnioski, zgłoszone w trakcie spotkania dotyczyły tak ważnych problemów jak:

— Dalsze doskonalenie działalności przemysłowej i dzielnicowej służby zdrowia, w oparciu m. in. o współdziałanie i pomoc zakładów pracy, wyniki dotychczasowych doświadczeń i badań prowadzonych na temat stanu zdrowia załogi i mieszkańców dzielnicy, wykorzystanie istniejących rezerw i inicjatyw;

— zabezpieczenie terminowej realizacji inwestycji dla służby zdrowia, a przede wszystkim budowy szpitala „B", oddawania do użytku przychodni w nowych osiedlach, rozbudowy oddziału ginekologiczno-położniczego Szpitala im. St. Żeromskiego;

— wprowadzenie preferencji płacowych dla tych kategorii, zwłaszcza pracowników służby zdrowia, których niedobór jest szczególnie dotkliwy jak np. salowe, radiolodzy, specjaliści konserwujący i remontujący nowoczesną aparaturę;

— rozszerzenie świadczeń na rzecz ochrony zdrowia (sanatoria, wczasy lecznicze) dla hutników i HPR-owców zatrudnionych na szczególnie uciążliwych stanowiskach (z możliwością skracania wieku emerytalnego w oparciu jedynie o określony staż pracy) oraz dla kobiet zatrudnionych w Kombinacie;

— uwzględnianie w szerszym niż dotychczas zakresie w programie studiów medycznych wymogów, wynikających z przygotowania wykwalifikowanych lekarzy dla przemysłowej służby zdrowia oraz zwiększenia etatów lekarzy rejonowych m. in. z powodu coraz większej liczby emerytów i rencistów, uprawnionych do korzystania z tej opieki.

Najważniejsze wnioski ze spotkania zostały przekazane do KK PZPR, pozostałe zostaną wykorzystane m. in. dla przygotowania sesji KSR Kombinatu, podejmującej ten temat w lipcu br.

J. Ch.

Oktawian Hutnicki nie żyje

Gdy po raz pierwszy zjawił się w redakcji „Budujemy Socjalizm" z zaproszeniem na spektakl Kruczkowskiego „Juliusz i Ethel" grany w Teatrze Robotniczym „Nurt", miał zaledwie 22 lata. Grał w tej sztuce tytułową rolę Juliusza. Grał dobrze, z pasją, zacięciem, kochał tę społeczną pracę i „swój" teatr, kierowany przez Jana Kurczaba a utworzony z myślą o robotniczej dzielnicy. *(Dalszy ciąg na str. 2)*

opinie

Świetny wynalazek

Mianem „świetnego wynalazku" określa się dzisiaj po prostu tak znaną od lat „instytucję", jaką jest nasza kochana, poczciwa babcia. Absorbujemy więc staruszkę do granic wytrzymałości, bo wprawdzie kochamy nasze dzieci ponad wszystko, ale spokój cenimy sobie jeszcze bardziej. I wygodę oczywiście. Babcia więc nie tylko chodzi do kolejki po zakupy, by następnie dźwigać ciężkie siatki, nie tylko gotuje obiadki, a wcześniej przyrządza dla całej rodziny śniadania, nie tylko sprząta i zmywa naczynia, ale także i przede wszystkim zajmuje się dzieciakami. Jeszcze pół biedy, jak pociecha kilka godzin dziennie przebywa w przedszkolu czy w szkole, chociaż też ją przeważnie trzeba odprowadzać i holować do domu, gorzej natomiast, gdy wnuczek czy wnuczka są całkiem mali i absorbują swoimi małymi istotami kochaną babunię bez reszty. I co ciekawe, nasze babcie mniej narzekają na zmęczenie, niż ich córki, choć zmęczone są z pewnością niesłychanie. Po prostu nie lubią narzekać. Cieszą się z wnuków, chcą być pomocne i potrzebne, dwoją się i troją, aby sprostać nigdzie nie pisanym zadaniom. Do absolutnej mniejszości należą babcie, które wnukami się nie zajmują, argumentując ten fakt wychowywaniem przed laty własnych dzieci i potrzebą odpoczynku na stare lata.

Zbliżają się wakacje. Oczywiście dla dzieci, dla rodziców. Są i tacy, którzy zaplanowali atrakcyjne wojaże, nie pytając babci o zgodę, a ponieważ taniej i wygodniej podróżuje się we dwoje, niż z pociechami, tymi ostatnimi znów się obarcza najdroższe babunie. W tym stanie rzeczy babcia nigdy nie odsapnie, chyba że się rozchoruje i zostanie unieruchomiona w łóżku. Wtedy w domu zazwyczaj panuje sodoma i gomora. Nie dość, że trzeba brać zwolnienie lub urlop, zajmować się dziećmi, to jeszcze trzeba skakać koło staruszki, widziane rzeczy?

Niestety, nie przesadzam ani na jotę. Takich rodzin, które babcię traktują jak „świetny wynalazek" i uniwersalny robot, jest bardzo, bardzo wiele. I nie chodzi tu już o zwykłą wdzięczność za to, że matka nas wychowała i nie powinno się jej z kolei podrzucać swoich dzieci. Chodzi o zwyczajne, ludzkie uczucia, o serce, dbałość o to, by babcię zachować jak najdłużej w dobrym zdrowiu, by stworzyć jej rzeczywiście pogodną, szczęśliwą starość. Niejednokrotnie młodzi zachowują się tak, jak gdyby ta starość nigdy nie była ich udziałem. Im się należy absolutnie wszystko. Babcia już swoje przeżyła i powinna się cieszyć rodziną, która im liczniejsza, tym więcej szczęścia przysparza.

Wyjeżdżamy czasem na letnisko czy wczasy z całą rodziną, owszem, nawet z babcia. Oczywiście znów z babcią-robotem, babcią-omnibusem, babcią-nianką, babcią-kucharką. My musimy odpocząć, babcia nie musi. Była młoda, to też jeździła, miała urlopy, odpoczywała. To może i prawda, choć nie zawsze, ale to było tak dawno! Nie stać nas przeważnie na gest zafundowania babci wczasów, na których odpoczęła by w towarzystwie ludzi równych jej wiekiem, chodziła na spacery, cieszyła się nareszcie przez kilka tygodni prawdziwą wolnością, pozbywając się ciągłych obowiązków i rozlicznych a przecież niełatwych dla starszych ludzi zajęć.

Dzieci cieszą się z wakacji. Rodzice cieszą się z urlopu. Kiedy babcia ucieszy się z należnego jej odpoczynku? Pomyślmy o tym, póki naszej drogiej babuni dopisuje jeszcze jako tako zdrowie, póki jeszcze może się cieszyć życiem.

(eta)

O koloniach trochę inaczej...

Już niedługo swoje pociechy będą rodzice odprowadzać na plac zbiórki do odjazdu w nieznane miejscowości. Miły to obraz dla obserwatora, szczególnie przy pożegnaniach, a mniej miły, gdy 14-letni dryblas podskakuje obok idącej matki niosącej walizkę, czy plecak. Zmęczona codziennym tyraniem nie może liczyć na to, by synalek odebrał z jej rąk ciężar i poniósł trochę na miejsce zbiórki; bo go tak wychowała. Niestety taki widok obserwuje się na każdym kroku.

Nasuwają mi się pewne spostrzeżenia, z którymi chciałbym się podzielić z rodzicami, wysyłającymi pociechy na kolonie letnie, organizowane przez HiL. Przede wszystkim nie należy dzieciom powierzać większych kwot pieniężnych na tak zwane „drobne wydatki" (zdarzają się kwoty nawet 500-złotowe). Rodzice muszą wiedzieć, że HiL organizując kolonie, zapewnia dzieciom nie tylko dobre, ale b. dobre wyżywienie i dostateczną ilość napojów. Dodatkowe atrakcje, jak wycieczki, zawody sportowe, konkursy z nagrodami i dyplomami, wypełniają każdy dzień uczestnika, bez potrzeby wydatkowania pieniędzy. A co robią niektóre nasze dziatki? Piszą listy do rodziców, że wyżywienie jest słabe. Koniecznie przyślijcie kochane pieniążki, bo b. tęsknię za Wami (autentyczne). Kochany rodzic przysyła gotówkę a dziecko zamiast bawić się z rówieśnikami, stoi pod budką, kupuje zimne napoje i lody, po których najczęściej chrypka jak na zamówienie. Trzy, czy cztery dni w izolatce, oto rezultat. A słodycze? Najczęściej kupuje się je tuż przed posiłkiem, a obiad czy kolacja naturalnie wtedy nie może smakować.

Inne nasuwające się spostrzeżenia. Nasze dzieci nie umieją normalnie ze sobą rozmawiać. W jadalni siedzi się przy stoliku we czwórkę, a więc w odległości b. małej. One krzyczą do siebie, chcąc przekazać jakąś wiadomość z domu lub podzielić się wrażeniami spędzonego dnia. Na pewno czytaliście w prasie codziennej opinie lekarzy, że dzieci tego pokolenia to pokolenie głuchych. Głuchy człowiek mówi głośno, bo przekonany jest, że ta druga osoba, z którą rozmawia też jest głucha. Skąd się to bierze? A no stąd, że nastawia się w domu radio, czy telewizor na cały regulator. I w takich warunkach odrabia się lekcję, rozmawia głośno itp. A nasze narządy słuchowe ulegają b. często zwyrodnieniu i nie ma jak dotychczas lekarstwa, by przywrócić im sprawność właściwego działania. Smutne to, ale prawdziwe i warto się nad tym poważnie zastanowić. Im głośniej tym lepiej i weselej, a skutki nie dają na siebie długo czekać. Dzieciom urządza się dyskoteki. Nie wolno do tego dopuszczać z wyżej wymienionych przyczyn.

Większość dzieci nie umie posługiwać się przy jedzeniu nożem. Pomóżmy wychowawcom ucząc dzieci już w domu, że nóż służy tylko do krajania chleba, mięsa i innych artykułów żywnościowych za wyjątkiem ryb które je się wyłącznie widelcem. Niektóre dzieci przy jedzeniu dłubią widelcem w zębach. Fe! Wstrętny to widok. Widelcem uszkadza się okostną, a czasem powoduje skaleczenie dziąsła i przykry krwotok.

Myślę, że te uwagi i spostrzeżenia przydadzą się po to, by kolonie nie tylko dostarczyły dzieciom dużo radości z poznania naszego pięknego kraju, zawarcia nowych znajomości i przyjaźni, ale również podnosiły na wyższy poziom, nasze wychowanie, czego Wam życzy Wasz przyjaciel. **K. S.**

Konsul Iwan Korczma dla Muzeum Czynu Zbrojnego

We wtorek, 3 bm. Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników przy ZF ZBoWiD wzbogaciło się o niezwykle cenne zbiory. Ofiarodawcą nowych eksponatów jest Konsul generalny ZSRR w Krakowie, minister pełnomocny **Iwan Korczma**, który właśnie w tym dniu, na ręce nowohuckich zbowidowców przekazał mundury frontowe żołnierzy i oficerów radzieckich oraz zdjęcia z okresu walk II wojny na ziemiach polskich. Już wkrótce nowe nabytki umieszczone w gablotach Muzeum uzupełnią ekspozycję dokumentującą nasze wspólne zmagania z wrogiem oraz rodzącą się w ogniu karabinów i dział, przyjaźń i braterstwo. Ten sojusz przetrwał i sprawdził się w czasach pokoju!

W uroczystości przekazania darów uczestniczyli m. in.: I sekretarz KF PZPR HiL **Jan Bąbaś**, przewodniczący ZRK **Edward Cisowski**, dyrektor ds. pracowniczych **Bolesław Szkutnik**, prezes ZF ZBoWiD **Kazimierz Kuraś**.

W czasie zwiedzania wystawy Czynu Zbrojnego, wyrazem pełnym wymowy był gest konsula Iwana Korczmy, który ofiarowane mu kwiaty złożył przy urnie z prochami żołnierzy, wyrażając w ten sposób hołd dla poległych. Następnie dostojny gość spotkał się zgrupą aktywistów ZBoWiD w Klubie, gdzie przyjął podziękowanie za przekazanie historycznych pamiątek. **(ak)**

W maju plan przekroczony

Bardzo dobre wyniki produkcyjne uzyskała Załoga Kombinatu HiL w maju. Plan miesięczny został wykonany w 103,9 proc., dodatkowa produkcja towarowa przedstawia wartość 123 milionów złotych.

Równie dobre są wyniki od początku roku. Plan za 5 miesięcy br. został wykonany w 102,1 proc. Wartość dodatkowa wyprodukowanych wyrobów wynosi 317,5 milionów złotych.

Procentuje więc dobra, rytmiczna praca, przekroczenie planów dobowych i dokładanie starań o wysoką jakość wyrobów huty.

Które wydziały pracowały w maju najlepiej? Załoga Wielkich Pieców wyprodukowała dodatkowo 5.338 ton surówki. Nasi stalowcy dali dodatkowo 1.111 ton stali ogółem. Dodatkowa produkcja kęsisk wyniosła ponad 4 tysięcy ton, blachy gorąco walcowanej 4.200 ton, wyrobów walcowanych gotowych 11.500 ton, rur stalowych — 33 km, blachy zimno walcowanej czarnej 470 ton, blachy karoseryjnej 333 tony, profili giętych 712 ton, blachy transformatorowej 60 ton, blachy prądnicowej 107 ton.

Planu miesięcznego nie wykonali: koksownicy (niedobór 6,5 tys. ton koksu), Załoga Wydz. Szamotowego ZO (niedobór 205 ton), Załoga Stalowni Martenowskiej (niedobór 2.450 ton), Załoga Walcowni Taśm (niedobór 1.830 ton).

J. d

Huta „Azowstal" — Kombinat HiL

(Dalszy ciąg ze str. 1)

7-osobowych grup — polskiej i radzieckiej. Nasi stalownicy pojechali do przyjaciół w Żdanowie na czele ze specjalistą technologiem inż. **Julianem Wrześniem**, a wizytującej nas grupie stalowników radzieckich przewodniczył kierownik zmiany **Włodzimierz Matiuszczenko**. W skład delegacji radzieckiej wchodziło 3 wytapiaczy, elektryk, mechanik i suwnicowy.

Zanim uda mi się porozmawiać z naszą delegacją przebywającą w ZSRR, kilka słów o pobycie w hucie naszych gości. Roboczy charakter wizyty, a zatem stalownicy radzieccy pracowali wraz ze swymi polskimi kolegami, ramię w ramię — w Stalowni Martenowskiej i w Stalowni Konwertorowej. Poznawali organizację pracy, działalność urządzeń. Bardzo interesowali się operatywnym planowaniem produkcji, gatunkami wytwarzanej u nas stali, sprawami jakości oraz remontów.

Rzecz jasna, że program pobytu radzieckich przyjaciół nie ograniczał się do samych spraw produkcyjnych. Gospodarze zrobili wszystko, aby swym gościom jak najwięcej pokazać. Zwiedzili więc stalownicy ze Żdanowa — Poronin (Muzeum Lenina), Zakopane, Oświęcim, Wieliczkę. Odbyli wycieczkę do Huty „Katowice". Zwiedzili zabytki Krakowa. Obecni byli na Rajdzie Stalowników i przy okazji „zdobyli" szczyt Turbacza. Nasi goście pracowali także, wraz z polskimi kolegami, w czynie partyjnym w Stalowni Konwertorowej.

Wywieźli bez wątpienia, z naszego kraju wiele wrażeń, dużo zobaczyli i poznali. No i co zaliczyłbym do niezwykle ważnych efektów tej „wizyty przyjaźni" nawiązali bezpośrednie, serdeczne, braterskie więzy z polskimi stalownikami.

W sobotę żegnaliśmy w sali „kasyna HiL" naszych gości. Przy pożegnaniu zostało uroczyście podpisane wzajemne zobowiązanie podjęte przez wytapiacza **Włodzimierza Surdę** z „Azowstalu" i **Stanisława Borejczuka** — wytapiacza z pieca martenowskiego nr 8 Kombinatu HiL. **Obaj postanowili wyprodukować w ciągu bież roku po 700 ton dodatkowej stali o najwyższych parametrach jakościowych.**

To indywidualne współzawodnictwo dwóch kolegów stalowników jest tylko jedną z form, bardzo zresztą konkretną, rozwijającej się ściślej współpracy kombinatów metalurgicznych w Polsce i ZSRR. Życie nasunie na pewno znacznie więcej tych form, korzystnych dla obydwu partnerów i dobrze służących sprawie przyjaźni.

JERZY DANEK

Podziękowanie

Zarząd Koła nr 5 Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Niepołomicach uprzejmie dziękuje za nieodpłatne udostępnienie mu autobusu dla zwiedzenia wybranych wydziałów produkcyjnych Kombinatu w dniu 23 maja br.

Grupa podopiecznych Zarządu z najwyższym zainteresowaniem oglądała Wielkie Piece, Walcownię Slabing, Walcownię Zimną i Gorącą Blach. z kompetentnym interesującym komentarzem przewodnika inż. **Aleksandra Grzybczyka**. Dziękujemy również kierowcy autobusu za życzliwość i wysoką kulturę.

PRZEWODNICZĄCY KOŁA NR 5 PZERiI w NIEPOŁOMICACH.

SPOTKANIE KOLEKTYWU KIEROWNICZEGO HiL Z KOMBATANTAMI

Tradycyjne spotkanie Kolektywu Kierowniczego Kombinatu Huta im. Lenina z Zarządem i aktywistami Organizacji Fabrycznej ZBoWiD HiL, organizowane corocznie z okazji „Dnia Zwycięstwa", odbyło się w dniu 2 czerwca br. w Klubie Kombatanta HiL z udziałem członków Sekretariatu Komitetu Fabrycznego PZPR HiL z I Sekretarzem KF Janem BABASIEM, przewodniczącym Związkowej Rady Kombinatu HiL — Edwardem CISOWSKIM, sekretarzem ZRK — Stanisławem PTAŚNIKIEM, wiceprzewodniczącym Zarządu Farbrycznego ZSMP/HiL Januszem POPIOŁKIEM i dyrektorem HiL mgr inż. Stanisławem SUCHOŃSKIM. Po zwiedzeniu zmodernizowanej i poszerzonej ekspozycji w Muzeum Czynu Zbrojnego — I Sekretarz KF Jan BĄBAŚ w swym wystąpieniu wysoko ocenił pracę zawodową zbowidowców

O dorobku Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HiL w roku ubiegłym, sukcesach, trudnościach i planach poinformował Kolektyw Kierowniczy HiL prezes Kazimierz KURAŚ, wskazując m. in., na potrzebę rozszerzenia ekspozycji muzealnej choćby w skromnym zakresie o zbiory dot. tradycji Kombinatu.

Dokąd pójdziemy?

Dom Kultury Kombinatu, ul. Majakowskiego 2

8. VI. godz. 19.00 „Nece Cabirii" — film prod. włoskiej F. Felliniego — Otwarty dzień Dyskusyjnego Klubu Filmowego.

10. VI. godz. 17.00 Spotkanie realizatorów Turnieju Kulturalnego Kombinatu HiL — dyskusja nad programem roku 1980/81.

Klub Kuźnia, os. Złotego Wieku 14

9. VI. godz. 16.00 „Dziecięca Agencja Prasowa" ogłasza wyniki na najciekawszą recenzję filmową. Po ogłoszeniu wyników film dla młodzieży „Czterej Muszkieterowie" — prod. panamskiej.

12. VI. godz. 17.30 Uroczyste zakończenie sezonu brydżowego 1979/80.

12. VI. godz. 18.00 Klub Płytowy Muzyki Współczesnej — „Jean Michel Jare i Klaus Schulze".

Klub Młodych, os. Młodości 1

9. VI. godz. 17.00 Narodziny gwiazdy — film USA.

Klub Śródpole, os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17a

11. VI. godz. 20.00 „Narodziny gwiazdy" — film USA.

Klub Kombatanta, os. Górali 23

10. VI. godz. 18.30 Teatr Poezji „Mantra" — dla oficerów Obrony Powietrznej Kraju.

Oktawian Hutnicki nie żyje

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Jeszcze wcześniej Oktawian nadsyłał nam z zakopiańskiego sanatorium swe młodzieńcze wiersze, z których kilka zamieściliśmy na łamach pierwszej nowohuckiej gazety. Potem były dłuższe okresy przerwy w naszych kontaktach związane z Jego ciężką chorobą i częstym leczeniem w sanatoriach.

Był człowiekiem niespokojnym, bezustannie szukającym swego miejsca w życiu. Grał również na deskach teatru „Młoda Gwardia" w ówczesnym Domu Kultury Budowlanych i ta praca absorbowała Go bez reszty. Tak zresztą, jak i następne. Wszystko co robił, czynił z nieprawdopodobnym zaangażowaniem. Miał taki okres w swym krótkim życiu, gdy wyszukiwał kawałki drewna i zapamiętale rzeźbił. Potem poświęcił się już wyłącznie pisaniu korespondencji dla naszej gazety. Był ogromnie wrażliwy na ludzką krzywdę i niesprawiedliwość, i właśnie te sprawy były najczęściej tematem Jego notatek i artykułów. Jemu nowohuccy artyści-plastycy nieprofesjonalni zawdzięczają spopularyzowanie ich pracy na łamach „Głosu Nowej Huty". Był nawet inicjatorem utworzenia dla nich klubu, w którym działał, pokonując mnóstwo przeszkód, zabiegając o materiały dla swych podopiecznych, o uznanie ich działalności przez plastyków zawodowych. Napotykał jednak na opory i dość szybko zniechęcił się do działania na tym polu.

Następną pasją Oktawiana stała się fotografia prasowa. Początkowo nie szła Mu łatwo ta praca. Był jednak wytrwały, pracowity i z czasem zaczął osiągać wyniki, jakich zazdrościli mu zawodowi fotoreporterzy. Ta praca stała się głównym Jego zajęciem. Był dla naszej gazety człowiekiem niezastąpionym. Nie przeszkadzał Mu deszcz i mróz, gdy trzeba było wykonać chociażby jedno zdjęcie w odległym osiedlu Nowej Huty. Był bardzo solidny, nie zawiódł nas nigdy w wypełnieniu swych niełatwych i terminowych obowiązków.

Ale równocześnie Oktawian był naszym serdecznym Kolegą, Przyjacielem, człowiekiem niezwykle życzliwym i zazwyczaj pogodnym, choć nie jeden raz zmęczenie dawało znać o sobie, choć często brakowało mu sił do tej uciążliwej pogoni z obiektywem.

W ubiegłą niedzielę, na kilka godzin przed nagłą śmiercią, która wstrząsnęła nami wszystkimi, prawie cały dzień biegał, wykonując zdjęcia dla „Głosu" w naszym OHP, fotografując junaków, którzy mieli swój dzień ślubowania. Te zdjęcia niestety nie ukażą się w naszej gazecie. Nie zdążył ich wywołać i skopiować. Okrutna, nieubłagana śmierć zabrała Go w nocy, z niedzieli na poniedziałek.

To była straszna wiadomość, w którą do dziś trudno nam uwierzyć. Był naszym współpracownikiem od niemal trzydziestu lat, silnie związanym ze „swoją" gazetą, a równocześnie był wielkim, lokalnym patriotą Nowej Huty, której poświęcił swe najlepsze lata, swój zapał, zdolności i siły.

Żegnamy Cię, Kolego Oktawianie, nasz Drogi Przyjacielu. Pozostawiłeś trwały ślad nie tylko na łamach nowohuckiej gazety, ale również w naszych sercach, w naszej pamięci.

ZESPÓŁ REDAKCJI „GŁOSU NOWEJ HUTY" I OŚRODKA INFORMACJI I PROPAGANDY HiL

Biblioteka Techniczna poleca:

M. KRAUSS, E. G. WOSCHNI — „SYSTEMY POMIARODO-INFORMACYJNE"

dla studentów wydziałów elektrycznych, elektronicznych i mechanicznych politechnik oraz dla inżynierów specjalizujących się w metrologii.

Kol. Aurelii Ikiert

serdeczne wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI

składają

Prezydium ZRK

oraz współpracownicy

Mgr inż. Olgierdowi Gołubickiemu

zastępcy kierownika Zakładu Transportu — wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI

składają

Pracownicy Wydziału Remontów Taboru Kolejowego oraz Kolektyw Kierowniczy Wydziału

W dniu 2 czerwca 1980 zmarł nagle w wieku 48 lat

OKTAWIAN HUTNICKI

długoletni współpracownik „Budujemy Socjalizm" i „Głosu Nowej Huty", dziennikarz i fotoreporter, odznaczony Złotą Odznaką za Pracę Społeczną dla miasta Krakowa, odznakami „Budowniczy Nowej Huty" i „Budowniczy Huty im. Lenina", nasz serdeczny Kolega i Przyjaciel.

Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu w Grębałowie w dniu 11 czerwca o godz. 10.

Matce, Żonie, dzieciom i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy szczerego żalu i współczucia.

REDAKCJA „GŁOSU NOWEJ HUTY" OŚRODEK INFORMACJI I PROPAGANDY HiL, KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 3 czerwca 1980 zmarła w wieku 47 lat

EUGENIA ZAJĄC

długoletnia pracownica Pionu Głównego Księgowego Kombinatu HiL.

W Zmarłej tracimy wzorową i cenioną pracownicę oraz serdeczną Koleżankę.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy najgłębszego współczucia

KIEROWNICTWO, RADA ZAKŁADOWA KOLEŻANKI I KOLEDZY PIONU GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO KOMBINATU HiL

Żużel jako zło konieczne

METALURGICZNE PROCESY WYTAPIANIA SURÓWKI I STALI NIE MOGĄ SIĘ OBEJŚĆ BEZ WYTWARZANIA ŻUŻLA. PRODUKT TO UBOCZNY, UCIĄŻLIWY I BEZUŻYTECZNY. WŁAŚNIE, CZY BEZUŻYTECZNY? ZNAWCY PRZEDMIOTU POWIEDZĄ, ŻE PRZECIEŻ HUTNICZY ŻUŻEL TRAFIA DO CEMENTOWNI, NA DROGI I POLA. NA POLA JAKO MĄCZKA NAWOZOWA CZYLI WAPNO MAGNEZOWO-TLENKOWE. JEJ PRODUKCJA ODBYWA SIĘ W ODDZIALE ŻUŻLI STALOWNICZYCH WCHODZĄCYCH W SKŁAD WYDZIAŁU PRZEROBU ŻUŻLI.

Produkcję mączki rozpoczęto w 1971 roku. Młynownia według angielskiego projektu miała rozwiązać w sposób zasadniczy przerób niektórych rodzajów żużla. Chodziło głównie o żużle z większą zawartością wapna pochodzące z procesu martenowskiego.

Przedsięwzięcie zdało egzamin, ale nie w takim wymiarze, jak planowali Anglicy. W swojej ofercie gwarantowali dużo większą wydajność niż obecnie wydział osiąga. Anglicy po prostu przeliczyli się jako, że ich żużle posiadają dużo wyższą zasadowość. Młyny „Aerofall" w polskich warunkach wykazały mniejszą wydajność. Był nawet proces arbitrażowy, Anglicy go przegrali, lecz nic to praktycznie nie zmieniło. Zresztą nie warto już wracać do przeszłości. Dziś miesiąc w miesiąc produkuje oddział 20 tysięcy ton maczki nawozowej, która trafia na pola.

— *Nawet specjaliści od gleboznawstwa i rolnictwa chwalą naszą maczkę* — mówi mistrz Czesław Klimczak, którego zastaje na zmianie popołudniowej. — *Dziś jednak nic pan nie zobaczy bo akurat trwa remont urządzeń.*

Czy produkcja mączki jest biznesem dla huty? Na pewno nie, ale przy okazji jest możliwość odzyskania żelaza zawartego w żużlu. Z wstępnej seperacji odbiera się ok. 20 kg żelaza z tony żużla, a z seperacji wtórnej ponad 60 kg. Po przeliczeniu ton przerobionego żużla okaże się, że jest to poważny zastrzyk dla stalowni i taśm spiekalniczych aglomerowni. I już tu okazuje się, że żużel jako zło konieczne procesów hutniczych jest jednocześnie cennym surowcem.

— *Gdyby tak jeszcze udało się opanować problem odpylania w wydziale* — mówi mistrz.

O tym, że „mączka" zasypuje okolicę huty wiedzą wszyscy. Punkt newralgiczny, to załadunek mączki do wagonów. Nie mają tu łatwego życia pracownicy pracujący przy załadunku, tym bardziej, że mączka transportowana jest w wagonach otwartych. Jedynie 3% produkcji jest workowana. Zresztą z workowaniem też są pewnego rodzaju kłopoty. Wagi półautomatyczne przy zsypach nie działają, sypie się więc maczke „na oko" podając potem tonaż ogólny. I jeśli w sprawach odpylania oddział jest bezsilny, opracowane projekty odpylania przez AGH też nie zdają egzaminu, to wagi można by we własnym zakresie wyremontować, ku zadowoleniu ludzi tam pracujących. Tak przynajmniej to widzą pracownicy, z którymi rozmawiałem.

Innym problemem dla załogi, który na marginesie rozważań o żużlu chciałbym zaznaczyć to dowóz do pracy. Tak się bowiem składa, że od pewnego czasu autobus HiL kursujący z pętli tramwajowej koło Cementowni do wydziału „zarywa" kursy. Wtedy już pozostaje tylko wiara we własne nogi, zaś trasa do pokonania jest spora.

Drugie miejsce zmagania się z żużlem to hałda. Opróżniany z czasz płynny odpad produkcji surówki i stali inspiruje nawet do malarskich impresji. Obraz „Hałda" widziałem nawet niedawno w galerii „Rytm". Inne jednak refleksje snują się po pobycie na autentycznej hałdzie.

Przed kilkunastu laty snuto w hucie wizje zniknięcia hałdy. Miało to nastąpić po uruchomieniu oddziału żużla kawałkowatego. Żużel z hałdy miał być przerabiany na bieżąco, a hałda ograniczona do minimum. Marzenia jednak nie ziściły się, a hałda stale się powiększała. Zresztą snuto marzenia chyba na podkładzie nie najlepszych założeń techniczno-ekonomicznych. Po prostu przewidywano większy przerób, a tymczasem przerób był mniejszy, a produkcja surówki i stali wzrastała. Przybywało więc i żużla.

Hałdę niektórzy nazywają kopalnia żelaza. Nie rudy lecz żelaza. Odkąd jednak interesują się gospodarczymi problemami huty, a trwa to już kilkanaście lat, to z hałdą wciąż były kłopoty. W pewnym okresie oddano nawet hałdę we włodarzenie obcej firmie i trwa to do dziś. Ponoć hutę nie stać na „utrzymanie" hałdy. Podobnie jest z odzyskiwaniem złomu, czyli ową kopalnią żelaza. Do legendarnych już należą opowieści o brygadzie „Błysk" — garstce ludzi, którzy zrobili niezły interes na zbiórce złomu z hałdy i sprzedawaniu hucie.

Potem przez jakiś czas zbierali złom pracownicy huty. Przychodzili do pracy w dni wolne — i w ten sposób złom, dodam tak potrzebny stalowniom, trafiał z powrotem do huty. Ostatnio jednak brak sprzętu ciężkiego doprowadził do ograniczenia odzysku złomu do minimum. Skończyła się jednocześnie okazja dodatkowego zarobku dla pracowników kombinatu. Wprawdzie w bilansie finansowym huty zysk ze zbiórki złomu na hałdzie nie jest najistotniejszym, ale przy obecnych cenach na rynkach światowych wart zachodu. Tona złomu kosztuje dziś 80 dolarów, a są okresy, kiedy to notowania na giełdach zachodnich dochodzą do 100 dolarów za tonę. Myślę więc, że przy dobrych chęciach na żużlu można zrobić interes. Nie uważam bowiem, że nie ma w hucie głów do interesów. Warto się więc pokusić o tę hałdę żużlową. Zło konieczne może się okazać złem żelazodajnym.

s.fu.:

MIECZYSŁAW GIL

Fot. Jacek Wcisło

„...a produkcja surówki i stali wzrastała". Fot. JACEK WCISŁO

„...odpad produkcji surówki i stali inspiruje do malarskich impresji". Na zdjęciu: reprodukcja obrazu „Hałda" BARBARY URBANIK-DYNDY.

Co wiesz o rewaloryzacji Krakowa?

„Możemy zdziałać więcej..."

Pierwsze miejsce w półfinałach konkursu „Co wiesz o rewaloryzacji Krakowa?" zajął w ubiegły wtorek w rozgrywkach w których uczestniczyło 7 pracowników naszego Kombinatu **Bogusław Kantor** z P-64 i to przy zdobyciu maksymalnej ilości punktów. Wykazał się on wybitna znajomością spraw związanych z odnową Krakowa, głęboką znajomością jego przeszłości, walorów zabytkowych, zagadnień technicznych związanych z rewaloryzacją i jej przebiegiem. Kolejne punktowane miejsca zajęli **Marian Sojak, Andrzej Kocjan, Marian Nowak** i **Bronisław Salwa**. Turniej prowadził red. **Wojciech Padias** z Polskiego Radia.

Konkurs organizowany przez SKOZK i Polskie Radio ma ogromne znaczenie propagandowe, przybliża ideę odnowy Krakowa szerokiemu społeczeństwu a przy okazji „przepytywania" uczestników turnieju zgromadzona publiczność (w sali kawiarnianej Domu Kultury przeważała młodzież) zyskała ogromny ładunek wiedzy o problemach rewaloryzacji, miejscu i roli Krakowa w naszej kulturze i historii. Słowa uznania należą się zatem organizatorom za zręczne przygotowanie imprezy, przerywniki jakimi były występy krakowskich „Andrusów" i zespołu „Krakusi" skutecznie ożywiały konkurs. Zwłaszcza, że oba zespoły prezentowały folklor krakowskiej wsi i krakowskiego przedmieścia.

— *Jak stwierdzam* — mówi BOGUSŁAW KANTOR — *nasza wiedza o zabytkach Krakowa, o przebiegu jego odnowy i potrzebach nie jest zbyt duża. Często gdy u siebie w wydziale, rozmawiamy na ten temat, ludzie się dziwią oczywistym sprawom. Ja sam, mimo, że dopiero od ubiegłego roku mieszkam bliżej śródmieścia, wychowałem się w Nowej Hucie, interesuję się od lat sprawami odnowy Krakowa. Ojciec był niegdyś przewodnikiem społecznym po Krakowie, ja sam w roku 1971 ukończyłem kurs przewodników, wiele na ten temat czytałem, często chodzę po staromiejskich zaułkach, obserwuję zmiany lecz także widzę i zagrożenia.*

— *Myślę, że jesteśmy w stanie w szerszym niż dotychczas stopniu pomagać odnowie Krakowa. Zdobywały się na wielkie gesty znacznie mniejsze od nas przedsiębiorstwa, sądzę, że i dla nas nie będzie wielkim uszczerbkiem przekazanie obok daru w postaci składek także daru pracy. Chciałbym osobiście uczestniczyć w takich akcjach i propagować je na swoim wydziale. Sądzę, że wielu fachowców, takich właśnie najbardziej potrzeba odnowie, zdeklarowałoby społeczną pracę, nie zawsze jednak wiedzą do kogo się w tej sprawie zwrócić, jak to po prostu załatwić. Sądzę, że wówczas, gdy rozpocznie pracę zespół do spraw Odnowy w Kombinacie im. Lenina tego rodzaju zgłoszenia znajdą adresata. Ja osobiście mógłbym służyć swoją pomocą jako społeczny przewodnik dla wycieczek szkolnych. Zachęcałbym wówczas swoich podopiecznych do połączenia zwiedzania z pracą na wskazanym przez odnawiających obiekcie.*

14 czerwca o godzinie 18-tej odbędą się uroczyste finały konkursu, w których w szranki turnieju staną przedstawiciele trzech największych zakładów przemysłowych Krakowa: Kombinatu im. Lenina, Huty Skawina, Kabla. Naszych uczestnikom życzymy w finale, który rozegra się przy szerokiej publiczności w hali Hutnika, oczywiście zwycięstwa. (ag)

Nie zapominamy

Delegacja naszego Kombinatu, z pionu Gł. Mechanika, z prezesem koła ZBoWiD **Tadeuszem Kaczorem** i prezesem Klubu Oficerów Rezerwy por. rez. **Tadeuszem Kijowskim** odwiedziła pomniki pomordowanych partyzantów na terenie podopiecznej gminy Koniusza, koło Proszowic. Celem uroczystości było przypomnienie mieszkacom gminy i młodzieży szkolnej, że również na ich terenie pochowani są partyzanci, o których trzeba pamiętać.

W Wierzbnie czekał na nas zarząd ZBoWiD gminy Koniusza a w uroczystości uczczenia pamięci pomordowanych brali udział liczni, zasłużeni działacze zbowidowcy. Po wymianie wspomnień z okresu walk z okupantem hitlerowskim, o czym mówili prezesi kół ZBoWiD — z gminy Koniusza **Wojciech Mazurek** i z TM **Tadeusz Kaczor**, wspólny pochód ze sztandarami przeszedł przez wieś Wierzbno pod pomnik zamordowanych członków rodziny Wilków, gdzie straż pełnili miejscowi harcerze. Po złożeniu wiązanek czerwonych goździków i uczczeniu minutą ciszy ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa, **Władysław Witulski** przedstawił walkę zamordowanych obywateli Wierzbna.

Nasze delegacje udały się następnie pod pomnik w Posądzy, gdzie zamordowano rodzinę Żmudów. I tu oddano honory ofiarom, złożono kwiaty. Przemówienie wygłosił sędziwy weteran ruchu oporu **Jan Łach.**

Odwiedziliśmy również miejsce stracenia 28 młodych obywateli z miejscowości Łyszkowice, Posądza i Koniusza. Czekała tu na nas grupa harcerzy wraz z nauczycielem tamtejszej szkoły. Większość rozstrzelanych i pomordowanych w inny sposób, należała do ludzi młodych, w wieku 20-30 lat. Wspomnieniami z tych tragicznych lat podzielił się z zebranymi **J. Wójtowicz** z Posądzy, który cudem uszedł z życiem w dniu rozstrzeliwania partyzantów.

Zarząd koła ZBoWiD przy TM oraz członkowie Klubu Oficerów Rezerwy apelują do pozostałych kół tych organizacji, aby szukali miejsc straceń naszych rodaków i otaczali je opieką. Na uczczenie pamięci bohaterów nigdy nie jest za późno, a o Polakach-patriotach nie wolno nam zapominać!

TADEUSZ KIJOWSKI

Halina Bohdanowicz

Malarstwo Ireny Dembowskiej

Nieraz już na tych łamach obszernie pisano o sztuce malarstwa Ireny Dembowskiej — artyski jednej z najbardziej interesującej w środowisku plastyków krakowskich, a związanej z Nową Hutą, gdzie mieszka i pracuje od dwudziestu lat. Ta krótka notatka sygnalizuje otwarcie w Galerii Klubu MPiK przy Placu Centralnym kolejnej wystawy indywidualnej jej prac, wystawy w której można prześledzić jak nieustająca Dembowska jest zaangażowana w myślenie o losie człowieczym, jak przekłada je na język artystyczny, jak w następujących po sobie nastrojach zmienia środki wyrazu — z rozwagą komponując swoje przesłanie, czy też tworząc spontanicznie. Atmosfera już jest zaznaczona w jej obrazach przy wstępnym budowaniu planów, a potem nasila się przy sięgnięciu po ostry grafizm, albo z pasją rzucane na płótno gęste kolory: by dojść maksimum ekspresji stosuje zmiany proporcji i tak charakterystyczną u niej deformację — odsłaniającą nas dojmująco. Prezentowany wybór z okresowo podejmowanycha cyklów — aż po prace teraz z ostatniego czasu — ukazują owe i nam dające do myślenia „Zdarzenia rodzinne", „Lale", koleje „Don Kichota", „Polskie drogi". Ale w tym wszystkim — gdy się wpatrzymy — nie tylko ostre widzenie naszego świata, a równie wiele i poetyki wywiedzionej z bujności fantazji i prawdziwie malarskiej wyobraźni tej artystki.

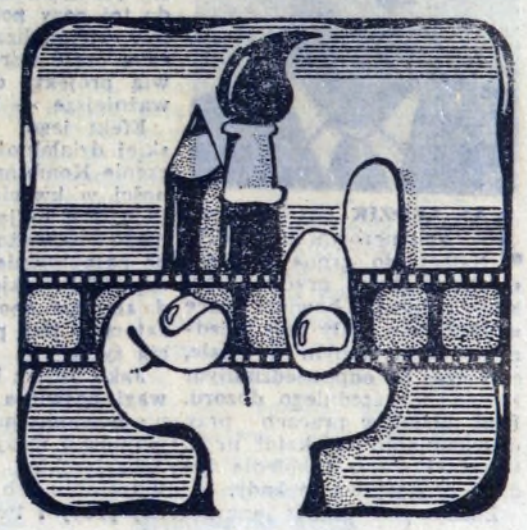

Różne mają ludzie zamiłowania, różnym formom rekreacji hołdują. Pamiętam, byłem raz na wczasach w Koninkach. Za sąsiada miałem pewnego pana, który bardzo lubił brzęk szkła i wznoszone przy tym toasty. Nic nie byłoby nadzwyczajnego, bowiem wielu jest ludzi lubiących nie tylko na wczasach pociągać sobie z butelki, gdyby ów pan, zresztą walcownik, grubo nie przeholował. Cały jego program wczasowego wypoczynku ograniczał się do towarzystwa wódki. Co dwa, trzy dni — on i jego przypadkowi kompani (nikt dłużej nie potrafił dotrzymać mu kroku) wyjeżdżali do Mszany z... walizką. Przywozili z miasta zapas kilkunastu „nabojów") (tak, bojową gwarą ochrzcili gorzałkę) i wszystko zaczynało się od nowa.

Pili w pokoju ośrodka — z rana, w południe i wieczorem. Brali butelkę na spacery do lasu. Byliśmy raz razem przy ognisku: także nie obeszło się bez wódki. Pili więc dzień w dzień, bez opamiętania. Po prostu tylko tak wyobrażali sobie wczasy, dobry wypoczynek, który potem długo się będzie wspominać.

No i może najważniejsze — w ten właśnie, dość swoisty sposób — ów pan manifestował odzyskaną swobodę (na wczasy przyjechał sam, bez żony). Kiedy zagadnąłem go dlaczego tak, a nie inaczej spędza wolny, urlopowy czas, powiedział: panie stać mnie, to piję. Lepszych wczasów nie wyobrażam sobie...

Jak odpoczywamy?

Powiem tylko, że wytrwał do końca, a w ostatni wczasowy dzień błysnął fantazją: przyszedł do ośrodka z wiejską kapelą, która mu grała, a za fatygę dał 500 zł. Też stać go było...

Innych dwóch wczasowiczów obserwowałem w Bartkowej. Całe dnie spędzali w pokoju przy kartach. Rzneli w „zechcyka" od rana do nocy. Owszem, o pieniądze, choć gwoli prawdy, niewielkie. Inaczej nie wyobrażali sobie wypoczynku, nie odczuwali potrzeby czynnej rekreacji, korzystania z wody i słońca, ze spacerów, jakichś gier, zabaw, lektur.

Jeszcze inny, niestety dość popularny w narodzie, model spędzania wolnego czasu, to tzw. leżenie bykiem. Godzinami, często przerywane tylko pójściem na posiłek. Leżenie na tapczanie, lub na kocu na trawie. Całkowita bierność, bezczynność, apatia.

Na same wspomnienie takich sposobów wypoczynku, ciarki mnie przechodzą. Proszę wierzyć, że bardzo wielu ludzi, w różnym wieku i z różnych środowisk społecznych, po prostu nie potrafi dobrze wypoczywać. Dobrze, to znaczy — czynnie, zdrowo i co także bardzo ważne — ciekawie. Nikt ich tego nie nauczył, nie odczuwają więc żadnej innej potrzeby.

Tymczasem pobyt na wczasach może być naprawdę wspaniały. Trzeba tylko chcieć coś robić. Inna sprawa, a jestem tego pewien, że w niedostatecznym stopniu przychodzimy wczasowiczom z pomocą w wyborze modelu dobrego wypoczynku. Pracę „ko" podejmują, prawie z reguły, ludzie, którzy nie wiele potrafią. Nic więc dziwnego, że nie organizują ciekawych wycieczek krajoznawczych i przyrodniczych. Nie oferują wczasowiczom atrakcyjnych konkursów, gier, zabaw. Nie organizują zawodów. Nie dają z siebie prawie nic, ograniczają się do wypożyczania książek, zorganizowania dyskoteki dla młodzieży i dwóch tanecznych wieczorków dla dorosłych.

To jeszcze dobrze, jeżeli mają choć tyle inicjatywy. Bywa bowiem gorzej. Bywa tak, że przez pełne dwa tygodnie nie dzieje się zupełnie nic za ich sprawą.

Czytelnicy! Napiszcie proszę do „Głosu" jak Wy chcielibyście na wczasach wypoczywać! **(jd)**

Plenum Związkowej Rady Kombinatu HiL

Cel nadrzędny: poprawa warunków pracy!

Kolejne plenarne posiedzenia Związkowej Rady Kombinatu poświęcone poprawie warunków pracy załogi stanowią zwykle ważne etapy w życiu całej naszej hutniczej społeczności. Wówczas bowiem bilansuje się wyniki, stwierdza co dobre, a co złe i co trzeba czynić, aby bezpieczeństwo pracy było pełniejsze, a higiena i warunki wykonywanej pracy — lepsze. Obradujące w dniu 30 maja plenum ZRK z udziałem: kierownika Inspekcji Pracy przy ZG ZZH **Józefa Tkocza**, dyrektora technicznego Kombinatu HiL **Janusza Rożnowskiego**, zast. dyrektora ds. pracowniczych **Franciszka Muszalskiego**, potwierdziło raz jeszcze bardzo istotną prawidłowość. **Otóż jak wynika z referatu zakładowego społecznego inspektora pracy HiL Władysława Potoka — idziemy we właściwym kierunku, ogromny wysiłek podejmowany rok rocznie i wspierany milionowymi nakładami — prawidłowo owocuje.**

Ten wielki wysiłek, to m. in. ponad 900 kontroli warunków pracy i zagrożeń wypadkowych wykonanych przez społeczną inspekcję pracy, to prawie 1.200 wydanych zaleceń i 4.400 wpisanych uwag. Doniosłą rolę spełniły także społeczne przeglądy warunków pracy w hucie, przeprowadzone na wiosnę br. Pomocne, tak jak dotąd okazały się mapy topograficzne ujawnionych w HiL zagrożeń, zwracające uwagę na to co najważniejsze. No i środki finansowe: wspomnę tylko, że nakłady na bhp wyniosły w ub. roku zawrotną sumę 313 milionów złotych (przeliczmy, a okaże się, że na każdego zatrudnionego przypada z tego nie mniej nie więcej jak 8 tys. złotych).

A efekty? Wspomniałem już, że są dobre, utrzymuje się korzystny trend, ilość wypadków zdarzających się w hucie nadal maleje. W ub. roku wypadków tych było 451 podczas gdy poprzednio zanotowaliśmy 508. Mniej było także wypadków najcięższych o nieodwracalnych skutkach, czyli śmiertelnych: ich ilość spadła z 6 do 4. Słusznie jednak ktoś powiedział, że każdy wypadek, który się zdarzył, to i tak o jeden wypadek za dużo. Robić musimy wszystko co możliwe, zastosować wszelkie środki i niczego nie zaniedbać, aby wypadki stały się zupełnym marginesem.

To co takim trudem zostało osiągnięte cieszy, ale nie może jeszcze w pełni satysfakcjonować. Bowiem występują także, niestety, i negatywy. Otóż obniżka ilości wypadków nastąpiła nie we wszystkich zakładach i wydziałach. W I kwartale br. mamy sytuację dalece niezadowalającą: ilość wypadków niestety wzrosła o 16 w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

Kilka przykładów. W Zakładzie Transportu ilość wypadków zwiększyła się prawie o 100 proc. Więcej wypadków było w takich pionach i zakładach jak: TE, ZB i ZH. Smuci także fakt wzrostu ilości wypadków wśród kobiet. Są to sygnały świadczące, że do zrobienia ciągle jest jeszcze wiele. Uwaga musi być stale napięta, czujność — pełna. Pamiętajmy w naszym wspólnym codziennym działaniu o tym, że ok. 25 proc. wypadków zdarza się przy pracach związanych z transportem. Taka sama ilość przypada na prace remontowe i na przeglądy urządzeń. 30 proc. wypadków zdarza się z przyczyn technicznych i wynika m. in. ze złego stanu urządzeń. Wypadek śmiertelny, który wydarzył się niedawno w ZK, przy wykonywaniu najprostszych, wydawałoby się całkowicie bezpiecznych czynności i prac, wskazuje na konieczność dopilnowywania, obok spraw wielkich, także drobiazgów. **Wniosek jest także taki: dozór, zawodowa i społeczna służba bhp, powinny częściej przebywać na stanowiskach pracy, bezpośrednio wśród załogi.**

Straty jakie ponosimy wskutek wypadków przy pracy mają wymiar moralny, ale powodują także ciężkie społeczne szkody, także materialne. Szokować musi np. taka liczba: wskutek wypadków utraciliśmy w ub. roku 166.600 dni roboczych, o 12 tys. więcej niż przed rokiem. Straty produkcyjne są więc ogromne! Nikt mnie nie przekona, że muszą być tak wielkie i dotkliwe, że ograniczyć ich się nie da...

W dyskusji temat warunków pracy został omówiony dodatkowo, bardzo wnikliwie. **Jerzy Stanaszek** zwrócił uwagę na fatalny stan taboru samochodowego huty co grozić może wypadkami. Brakuje najprostszych narzędzi pracy np. kluczy monterskich: także ten fakt wywiera swój wpływ na warunki bhp. **Bernard Kowalik** uwypuklił ciężkie warunki pracy panujące w Zakładzie Stalowniczym. Przyczyną tego, a co za tym idzie — zagrożeń wypadkowych — są braki w obsadach. Byłoby dobrze, powiedział tow. Kowalik gdybyśmy mogli pracować przynajmniej w 75 proc. obsad. **Zbigniew Sidor** — społeczny inspektor pracy w Pionie TE przedstawił warunki w jakich pracuje ta załoga rozsiana po całym Kombinacie. Trudno jest o właściwą inspekcję i nadzór, stąd m. in. bierze się wzrost liczby wypadków w Pionie. Niedostatki w dziedzinie bhp ostro i bez osłonek omówił **Mieczysław Rząca** z ZS. Stwierdził, *że wiele urządzeń odpylających nie funkcjonuje gdyż nie ma do nich części zamiennych. Brakuje także dobrych, skutecznych ochron osobistych np. masek. Od pewnego czasu występują trudności z zaopatrzeniem załogi w środki czystości, dochodzi do tego, że po pracy nie mają robotnicy czym się umyć.* Tow. Rząca wysunął także wniosek, aby zapewnić w hucie lepsze, zdrowsze miejsca pracy dla długoletnich pracowników o nadszarpniętym stanie zdrowia.

Dyr. Rożnowski skupił swą uwagę na przyczynach wypadków stwierdzając, że decydujący jest czynnik ludzki (ok. 70 proc. wypadków tutaj ma swoje źródło). Coraz bardziej jednak ciężar zagadnienia przesuwa się obecnie na przyczyny techniczne. Powód — stan naszych urządzeń nie jest dobry, w coraz szerszym zakresie podejmować trzeba zabiegi renowacyjne. Dużo kłopotów przysparza kierownictwu huty problem kadrowy: mimo intensywnych przyjęć nie wszystkie stanowiska mogą być prawidłowo obsadzone. **Dyrektor wyraził serdeczne podziękowanie społecznej inspekcji bhp za ścisłe i owocne współdziałanie.**

Wysoko ocenił wysiłki huty dla poprawy warunków pracy załogi Józef Tkocz. Stwierdził, że działalność HiL w tym zakresie może być przykładem.

Prezes Cisowski podziękował aktywowi związkowemu i SIP-owskiemu za stałą troskę o poprawę warunków pracy, za codziennie ponoszony trud.

Plenum podjęło uchwałę ukierunkowującą dalszą działalność.

W drugiej części obrad plenum ZRK zatwierdziło nowy skład osobowy 14 komisji problemowych Rady. Następnie wybrano **Wiesławę Wykurz**, pracującą dotychczas w Domu Kultury Kombinatu HiL, członkiem plenum i Prezydium ZRK oraz powołano ją na stanowisko sekretarza ZRK. Wiesława Wykurz jest z wykształcenia pedagogiem, pracowała w IV Liceum Ogólnokształcącym, a od 1974 roku w Domu Kultury, ostatnio *na stanowisku kierownika Działu Artystycznego.* Jest długoletnią aktywistką organizacji związkowej i partyjnej, pełni funkcję II sekretarza POP i członka egzekutywy KZ PZPR DL.

(jd)

Roboty przy torach kolejowych zawsze ważne dla sprawnego transportu.

Aktualne zadania SITPH

Na ostatnim zebraniu plenarnym Zarządu Oddziału SITPH prezes zarządu inż. **Wł. Kania** przedstawił zebranym zadania jakie Zarząd Główny SITPH przedstawił dla zakładów hutniczych na najbliższe miesiące.

Zarząd Gł. SITPH dokonał oceny pracy wszystkich swoich 8 oddziałów terenowych. Nasz zarząd oddziału w hucie znalazł się w ocenie pośrodku grupy ze swoimi konferencjami naukowo-technicznymi organizowanymi na wysokim poziomie m. in. przez koło przy AGH. Zbyt mało organizujemy jednak odczytów i wyjazdów oraz wymian doświadczeń, a także spotkań kulturalno-towarzyskich. Za mało jest działania o charakterze usługowym dla huty. Stąd też prezes zaapelował do zarządów kół SITPH w wydziałach i zakładach o zgłaszanie do zarządu oddziału konkretnych zadań jakie koła podejmą w najbliższym czasie na rzecz huty. Równocześnie poinformował o zadaniach jakie rysują się obecnie szczególnie ostro:

- **zmniejszenie materiałochłonności produkcji,**
- **zwiększenie produkcji eksportowej,**
- **poprawa organizacji pracy i zmniejszenie deficytu kadrowego.**

Na te i inne zagadnienia winny być nakierowane obecnie prace zarządów kół dla bliższego związania się z zadaniami huty.

Zabierając głos w dyskusji koledzy: **Pająk, Guberniak, Ksieniewicz, Gołąbek, Mierzowski** wskazali na możliwość podjęcia konkretnych tematów użytecznych dla huty oraz zgłoszenia zobowiązań na temat realizacji projektów wynalazczych co poprawi nielatwą sytuację w wynalazczości huty.

Zarządy kół winny zgłosić do zarządu oddziału swoje najbliższe zamierzenia, które zostaną zarejestrowane w tzw. księdze czynów SITPH.

Mgr inż. A. KSIENIEWICZ

Zbiórka złomu

Miesiąc kwiecień był miesiącem ogólnopolskiej akcji polegającej na zbiórce złomu metali i surowców wtórnych. Czynność tę przeprowadzono także w naszym kombinacie. Zespół koordynacyjny pod przewodnictwem dyr. ekonomicznego HiL, mgr inż. **Stanisława Suchońskiego** opracował zasady zbiórki, zaś bezpośrednio akcją kierował pełnomocnik, mgr inż. **Stanisław Grzyb.**

Efekty zbiórki, to przekazanie 1.797 tys. złotych na budowę Centrum Zdrowia Dziecka i 400 tys. zł na budowę „Daru Młodzieży", statku mającego zastąpić wysłużony „Dar Pomorza". Kwota ta jest równowartością dodatkowo zebranego złomu.

Dodajmy, że dzięki tej akcji w miesiącu kwietniu z nadwyżką wykonano ogólny plan zbiórki złomu. Wyróżniły się: ZH, ZM, ZB, P-65, ZS, P-63, W-17. (mg)

Hutnicze portrety

Mistrz racjonalizator

JAN SĘDZIK jest mistrzem w Aglomerowni nr I HiL. Należy do grona najstarszych stażem pracowników huty, rozpoczął bowiem pracę w 1952 roku. Cały czas w jednym i tym samym wydziale, cały czas na odpowiedzialnym stanowisku średniego dozoru. Brał udział w pracach przy uruchamianiu spiekalni nr 2, troszczył się o szkolenie ludzi i przygotowanie kadr.

Znany jest przede wszystkim ze swego racjonalizatorskiego działania. Nie tylko sam całym sercem zaangażował się w tym ruchu, ale potrafił wytworzyć właściwą atmosferę wśród pracowników, aby zaczęli myśleć nad tym co można usprawnić, ulepszyć, zmodernizować. Złożył do tej pory ponad 70 projektów racjonalizatorskich. Znaczną część wśród nich stanowią projekty dla załogi najważniejsze — behapowskie.

Efekt jego racjonalizatorskiej działalności, to przysporzenie Kombinatowi oszczędności w kwocie 1.351.380 złotych. Nie to jednak jest dla niego najważniejsze. Należy do najaktywniejszych działaczy KTiR, takich, dla których działalność społeczna, organizatorska jest po prostu treścią życia.

Jako mistrz bardzo dużo uwagi poświęca w swej pracy wychowaniu młodych pracowników i wpajaniu im racjonalizatorskich nawyków. Wdrażaniu ich do samodzielnej pracy i twórczych poszukiwań. Podnoszeniu kwalifikacji zawodowych i pogłębianiu wiedzy zdobytej w szkole.

Jan Sędzik przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Zakładowego w ZS, wnosił i wnosi duży wkład pracy w przeprowadzanie Turnieju Młodych Mistrzów Techniki.

Mówią o nim: człowiek, na którego zawsze można liczyć. Dobry przełożony i serdeczny kolega. Uczynny. Takie opinie coś znaczą!

Za działalność racjonalizatorską i społeczną odznaczony jest Złotym Krzyżem Zasługi. Posiada Odznakę Racjonalizatora Produkcji i Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji, ponadto wiele wyróżnień resortowych. Jest honorowym członkiem KTiR Kombinatu HiL. Z czynnej pracy wyrwała go niestety choroba. Nie była ona jednak w stanie przeszkodzić w kontynuowaniu działalności społecznej na terenie Zakładu Wielkopiecowego.

Śladami nieporządków

Już parę miesięcy temu nasi dzielni tramwajarze zakończyli remonty torów prowadzących w stronę Kombinatu. Ale zapomnieli, iż trzeba zrobić po sobie porządek. Nie chodzi przecież tylko o piękny widok dla oczu, ale pozostawiono masę różnych żelaznych elementów, które na pobrzeżach leżą, rdzewieją i niszczeją. Czy jesteśmy tak bogaci, że można z taką beztroską marnować różne wkręty i inne części niezbędne przy robotach torowych?

Oczywiście, że można podpowiedzieć harcerzom aiby zebrali to żelastwo i sprzedali jako złom. Tylko czy nie za wcześnie? Bowiem są to jeszcze elementy do wykorzystania.

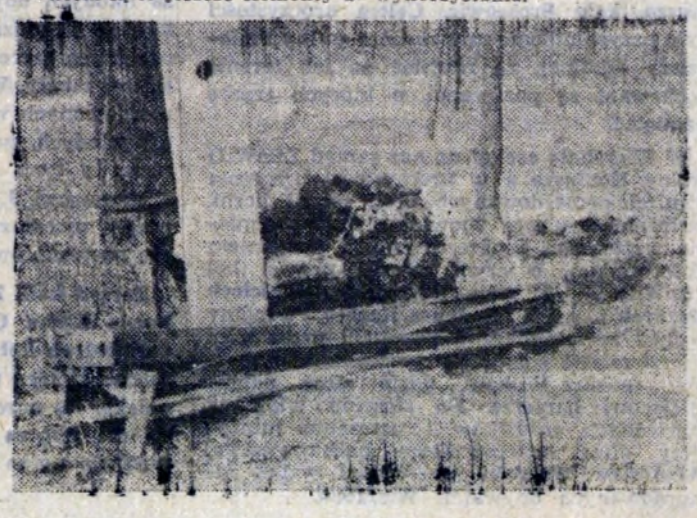

Budostal-9 zaprasza
w sobotę i niedzielę nad Zalew

Płata nam figle pogoda, zmieniając się z dnia na dzień. I tak było w sobotę i niedzielę — wybieraliśmy się nad Zalew, by odpocząć, wziąć udział w miłej zabawie. Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej, które było „kulturalnym" gospodarzem tych dwóch dni przygotowało, szereg imprez dla mieszkańców najmłodszych i dorosłych. Między innymi przewidziano występ zespołów ludowych, gry i zabawy indywidualne i zespołowe. Propozycji było wiele, cóż kiedy szyki pomieszał deszcz — lejący lub siąpiący od rana do wieczora przez całe dwa dni. Szkoda!

Mamy jednak nadzieje, że w najbliższą sobotę i niedzielę rozjaśni się niebo, że w ciepłym, wiosennym słońcu odpoczniemy po trudach tygodnia. Tym razem nad Zalew zaprasza kolejne przedsiębiorstwo budostalowskie — Budostal-9. Życzymy i organizatorom, i sobie głównie pogody ducha. (R)

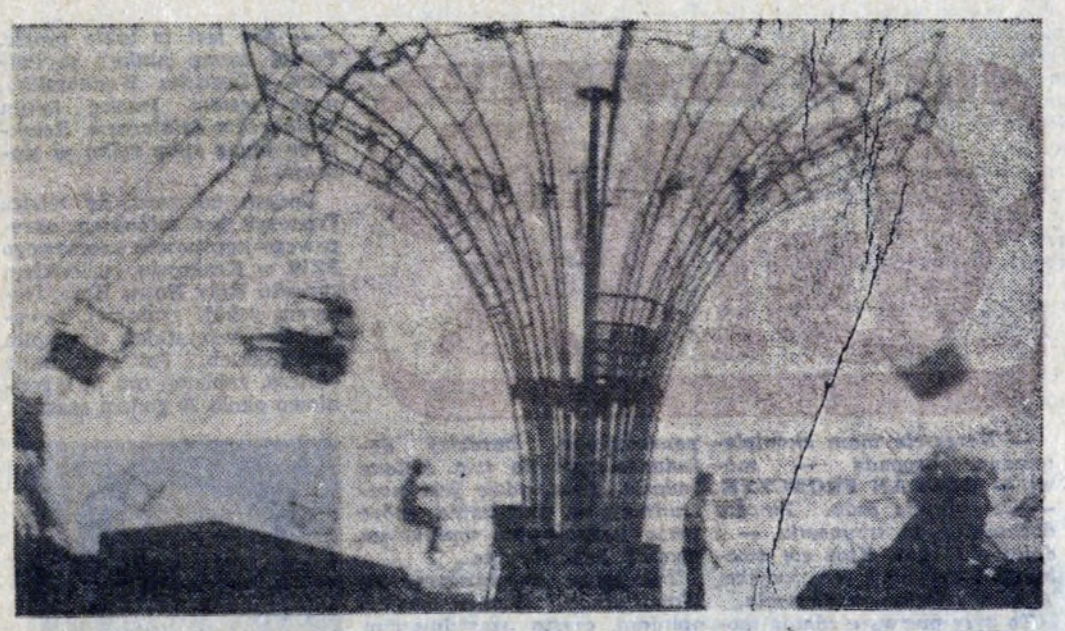

Na karuzeli świat jest bardziej kolorowy... Fot. S. GAWLIŃSKI

DZIEŃ DZIECKA
w świetlicach, szkołach i klubach

Deszcz pokrzyżował plany także wszystkim tym, którzy przygotowywali imprezy z okazji Dnia Dziecka. Zaplanowano wiele zabaw na świeżym powietrzu. Prawie każde osiedle miało ambicję uprzyjemnienia maluchom niedzieli. Oczywiście przezornie wzięto pod uwagę także nieprzychylność aury... I dlatego też w deszczową niedzielę o uśmiech dziecka zabiegano w osiedlowych świetlicach, salach gimnastycznych szkół, klubach.

W Dniu Dziecka odbył się też finał Spółdzielczych Dni Kultury. Kilkunastodniowe boje o laury w rozgrywkach piłki nożnej, siatkówki, sztafetach rodzinnych i innych zespołowych zabawach, w których uczestniczyły całe rodziny... zakończyło oficjalne podsumowanie w Klubie „Centrum". Najlepszym okazał się ZOS-5 czyli mali i dorośli mieszkańcy osiedli Piastów i Bohaterów Września. Drugie miejsce zajął ZOS-4, grupujący część osiedli bieńczyckich.

Miłą imprezę dla dzieci przygotował Komitet Osiedlowy os. Niepodległości (ZOS-4) w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej. Zaimponował dzieciom występ zespołu „Centrum" z wiązanką tańców regionalnych. Zespół dodajmy od wielu lat, z niezwykłym poświęceniem prowadzi pani Maria Warmuz.

Obok zabaw najpoważniejszym momentem tejże imprezy było wręczenie książeczki mieszkaniowej Agnieszce Brodownie ufundowanej przez samorząd mieszkańców. Agnieszka jest sierotą, uczennicą II klasy szkoły podstawowej. Wręczenia dokonał Józef Banaś, przewodniczący Komitetu.

Dzieci z osiedla Złotego Wieku natomiast bawiły się w Klubie „Kuźnia" na specjalnie w tym dniu zorganizowanej dyskotece.

Wspaniale bawiły się w niedzielę dzieci z osiedli Wysokie, Strusia, Kalinowe... na bieńczyckich plantach Wykorzystano przed południem „międzydeszczową" przerwę, by przeprowadzić imprezy sportowe na polu, a następnie dzieciarnia przeniosła się do sali gimnastycznej w Szkole Podst. nr 104. Jest to na terenie ZOS-2, podajemy dokładnie organizatora — spółdzielczą administrację wraz z aktywem osiedlowym i nauczycielami wymienionej szkoły, gdyż w dalszym ciągu zespół tych osiedli walczy o laur — 80. Odbywają się konkursy z wiedzy olimpijskiej — indywidualnie „najlepszy" zawodnik pojedzie na wycieczkę do ZSRR. Podsumowanie konkursu nastąpi już dzisiaj w szkole nr 104.

Dzieciom życzymy sukcesów, a organizatorom gratulujemy pomysłowości. (R)

Podziękowania

...DLA SLABINGA

Dyrekcja Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Pleszowie, serdecznie dziękuje Radzie Związkowej Walcowni Slabing za pomoc w różnych pracach gospodarczych. Szczególnie zaś słowa uznania pracownicy Domu są pod adresem mistrza Stanisława Wojdana, brygadzisty Władysława Pakieta i Zygmunta Kościucha z działu energetycznego. Awarię w instalacji usunęli szybko i solidnie umożliwiając normalne prowadzenie działalności zakładowi.

...DLA MPEC

Nadeszły do nas również podziękowania dla Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej i jego byłego dyrektora Piotra Gajka. Dziękuje podopieczna Szkoła Podstawowa nr 74 w os. Branice za troskę i ciągłą pomoc, szczególnie zaś za urządzenie klasopracowni dla klas I i II.

(R)

UWAGA CZYTELNICY!

Biblioteka Domu Kultury Kombinatu Huta im. Lenina zawiadamia swoich czytelników że w związku z inwentaryzacją księgozbioru, w dniach od 16 czerwca do 31 lipca br. będzie nieczynna.

Informujemy równocześnie, że w tym czasie czynna będzie filia biblioteki w Klubie Młodych os. Młodości 1.

W szkole nr 85 – najoszczędniejsze dzieci

Miła uroczystość odbyła się we wtorek w Szkole Podstawowej nr 85 im. Jana Kochanowskiego w Nowej Hucie. Szkoła ta zajęła pierwsze miejsce w województwie miejskim krakowskim w Konkursie **„Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO"**. Jako laureatce przypadnie jej teraz zaszczyt stanięcia w konkursie w szranki na szczeblu ogólnopolskim. Odświętnie ubrana młodzież przywitała serdecznie swych gości — przedstawicieli Kuratorium, Wydziału Oświaty, Narodowego Banku Polskiego i PKO.

Podczas uroczystego apelu nastąpiło ogłoszenie wyników konkursu, który Szkołę nr 85, jej młodzież i grono pedagogiczne rozsławił jako najbardziej oszczędnych i gospodarnych w naszym regionie. Zasługa to największa mgr **Aleksandry Łazarek** — zast. dyrektora szkoły i opiekunki SKO oraz sekundujących jej we wdrażaniu młodzieży do oszczędzania nie tylko złotówek, ale i podręczników szkolnych, przyborów, sprzętu — wychowawczyń **Haliny Strzeńskiej** i **Ewy Koreckiej.**

Szkoła otrzymała jako nagrodę magnetofon. Były ponadto dyplomy uznania, kwiaty, nagrody książowe. A w części artystycznej dzieci błysnęły nielada talentem, daly piękny i wzruszający występ poświęcony obchodowi Dnia Dziecka. **(jd)**

Fot. L. JASIEWICZ

Krzesławicki dworek w kręgu narodowych spraw

Po **KOŁŁĄTAJU**, Akademi Krakowskiej, Karolu Głębockim, Lubowskich i Kirchmayerach, kolejnym włodarzem Krzesławic był mistrz Jan Matejko (1838—1893). Artysta nabył Krzesławice w 1876 r. z funduszu uzyskanego ze sprzedaży obrazu „Batory pod Pskowem", powstałego 1871 r. Dwór odnowił, a do niego dobudować zlecił pracownię malarską. Krzesławice stały się oazą spokoju od trudów dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych, od atmosfery, którą wytwarzali nie zawsze wobec Mistrza najżyczliwiej ustosunkowani racjowie miejscy, wreszcie od „życzliwych doradców". Cicha uroda dworskiego ogrodu z naddatkiem zastępowała męczące towarzysko corso Plant. Brak tegoż corsa odczuwała dumna małżonka Mistrza — Teodora z Giebułtowskich, za to nie licząc się z możliwościami finansowymi męża, pokoje dworku kazała dostatnio wyszykować, a powóz z nią często odbywał trasy znad Dłubni do magazynów mód w Rynku Głównym. Matejko nachodzony był przez dostawców — okazicieli kwitów odbioru, sygnowanych przez małżonkę... i płacił, aż przebrała się miarka, zwłaszcza, że jaśnie dziedziczka zdradzała... zapędy miłosne wobec krzesławickiego stangreta, o czym ten z przerażeniem, lojalnie zgłosił dziedzicowi. Podstępnie wywieziono panią Matejkową za bramę szpitala dla chorych psychicznie, skąd jednak, również używając fortelów, szybko się wydostała.

Pokój H. Kołłątaja.

A MATEJKO w ciszy pracowni służył jak zwykle narodowej sprawie. Powstały tu szkice, studia i scenki oraz prace większe — „Kordecki na murach Częstochowy", „Bolesław Chrobry przy Złotej Bramie", „Twardowski wywołujący cień Barbary", „Śmierć Zygmunta Augusta w Knyszynie", „Matka Boska na Jasnej Górze", „Carowie Szujscy przed Zygmuntem III", „Władysław IV na koniu pod Smoleńskiem", „Abdykacja Jana Kazimierza", „Wyjście żaków z Krakowa", a w 1882 — portrety dzieci własnych. Lubiany był w okolicy włodarz Krzeszowic. I rosła więź serdeczna między Matejką a ludnością wsi, zwłaszcza, gdy Mistrz pracował nad „Kościuszką pod Racławicami". Pozowali do tego obrazu krzesławiccy chłopi, a nawet konie z Krzesławic. Toteż dzień pokazu „Kościuszki" w sali Sukiennic był świętem i dla krzesławickich chłopów. Zbeletryzowany zapis tego wydarzenia znajdujemy na kartach III tomu „Pustelni pod Trzema Pyskami" Władysława Bodnickiego. Przypomnijmy choć fragmentarycznie te wersy:

„I ISTOTNIE, w dzień wystawienia „Kościuszki pod Racławicami" — w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych — wiejskimi drogami prowadzącymi do Krakowa zdążali chłopi pojedynczo i gromadnie. Na Rynku z każdą chwilą gromadził się coraz większy ich tłum, tak że kupcy zlękli się i pozamykali sklepy, a żandarmeria zaczęła ściągać posiłki z sąsiednich terenów. Ale chłopi nie okazywali złych zamiarów. Wszyscy byli odświętnie przyodziani, na ich twarzach malowała się duma i radość. A gdy czekając na otwarcie galerii zaśpiewali: „Bartosu, Bartosu, nie traćwa nadziei" to zdawało się że od ich głosów popękają mury Sukiennic i padną wieże Mariackie. Otwarto bramę muzeum i tłum runął przez nią do wnętrza. Ustały żarty i śmiechy i rozmowy. Stało się cicho jak w kościele..."

KIEDY ZMARŁ Matejko, syn jego — Tadeusz sprzedał dworek plenipotentowi swego ojca — Cybulskiemu, którego córka — Maria Burzyńska przekazała dworek w 1962 r. krakowskiemu Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych. Po czterech latach remontu, wykonywanego w czynie społecznym przez członków TPSP, 17 stycznia 1966 r. odrestaurowany i wyposażony częściowo w oryginalne meble dworek został otwarty, nietylko jako obiekt zabytkowy i muzeum typu biograficznego, ale i jako ośrodek kultury, miejsce spotkań i sympozjów sztuce poświęconych. Na zewnętrznej ścianie dworku — tablice. Jedna informująca o muzeum przejętym przez TPSP, druga — wystawiona przez 150-letnią ASP i TPSP ku upamiętnieniu Mistrza, zamieszkującego dworek w latach 1876—1893. Medalion z płaskorzeźbą głowy Matejki (z drugiej tablicy) jest repliką medalionu wykonanego przez St. Popławskiego, a umieszczonego na tablicy na gmachu ASP.

W obszernym hallu popiersie Matejki — replika pracy Tombińskiego, odsłoniętej w 1894 r. nad wejściem do gmachu ASP, kredensiki sprzed stu lat, a w górze pod sufitem poczet książąt i królów polskich. W saloniku wśród mebli zwraca uwagę etażerka na rysunki, zaprojektowana dla Matejki przez T. Prylińskiego.

Na ścianie — prace Matejki: studium głowy konia do „Bitwy pod Grunwaldem", fragment fryzu dekoracyjnego polichromii mariackiej świątyni, szkic do portretu Zygmunta Augusta. W dwu innych pokojach — kopie prac Matejki, reprodukcje z cyklu „Dzieje cywilizacji w Polsce". W Sali Kołłątajowskiej — konterfekty wybitnych tego czasu: — Kołłątaj, Kościuszko, Stanisław August Poniatowski, Śniadecki... Ogólnie ekspozycja raczej skromna jak na miarę krakowskich muzeów, bo i stan dworku już wymaga remontu, ale spotkanie z historią pouczające, pasjonujące i zmuszające do refleksji i zadumy nad pracowitym życiem ostatniego wielkiego włodarza krzesławickiego dworku.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

KWIATY W OGRÓDKU

Dzwonek ogrodowy — jest uprawiany przede wszystkim na kwiat cięty. Wyrasta do wysokości 60—100 cm i ma wyrastające wzdłuż łodyżki kwiatostany. Dzwonki kwitną stosunkowo krótko, bo tylko przez lipiec. Rośliny tego gatunku wymagają gleby żyznej, wilgotnej i nasłonecznionego miejsca. Dzwonki są roślinami dwuletnimi. Nasiona wysiewa się na rozsadniku w ostatnich dniach maja i w pierwszej połowie czerwca. (Na 500 sztuk rozsady wystarczy tylko pół grama nasion). Czynność tę wykonuje się rzutowo, następnie nasiona przyprusza ziemię i przyklepuje deseczką. W pierwszych dniach września gotową rozsadę przesadza się na miejsca stałe, gdzie będą kwitły na przyszły rok.

Goździk — to również roślina dwuletnia. Wśród kilku odmian do uprawy najlepiej wybrać tzw. „remontanty", wyróżniające się pełnymi kwiatami i długim okresem kwitnienia. Goździki głównie nadają się na kwiat cięty. Wymagają gleby żyznej, wilgotnej, piaszczysto gliniastej, będącej od kilku lat w uprawie. Ponieważ wyprodukowanie rozsady jest dość kłopotliwe i najlepiej kupić gotową u ogrodnika. Na miejsca stałe sadzi się rozsadę w drugiej połowie sierpnia w 15—25 cm rozstawie. Przed posadzeniem, dobrze jest posypać grunt superfosfosmyną (ok. 200 gramów na 1 m²). Na zimę przykrywa się rośliny gałązkami iglastymi lub słomą.

GŁOS MŁODYCH GM

„CHCĘ BYĆ DLA NICH OJCEM"

— *Nareszcie mam skompletowaną brygadę* — mówi — **BOGDAN FRONCZYK**. — *Czternaście osób. Zawsze dochodziło do trzynastki — i dalej ani rusz. Ktoś się zwalniał, ktoś szedł do wojska. A roboty wciąż przybywało.*

To były pierwsze zdania mojej rozmowy z mistrzem Fronczykiem z Zakładu Walcownie Zimne Blach, dodam od razu. „Zasłużonym mistrzem — nauczycielem i wychowawcą młodzieży". Po raz piąty ten zaszczyt spotyka Bogdana Fronczyka. Zaufanie to, szacunek czy też jeszcze coś więcej? Ale co więcej? Młodzi, a brygada Fronczyka, to przeważnie młodzież, nie często obdarzają przełożonych takim wyróżnieniem. Jak więc trzeba pracować, aby zdobyć uznanie?

— *Każdy z nich to inny charakter. Muszę więc każdego znać, wiedzieć o nim wszystko i wtedy dopiero układać stosunki międzyludzkie, jak to się popularnie mówi. A celem zasadniczym jest utrzymanie w sprawności suwnic. Ponieważ elektrycy pracują parami, więc powiedziałem im: dobierzcie się sami. No, bo ludzie znają się najlepiej. Ale młodego pracownika, takiego co to krótko pracuje daję najpierw na urządzenia mniej odpowiedzialne, bardziej doświadczonych na tzw. zielone światło. Tam, gdzie jest najtrudniej, na urządzenia, które mają bezpośredni wpływ na wyniki produkcyjne...*

Tak sobie rozmawiamy na temat pracy. Wbrew różnym opiniom, często uzasadnionym mój rozmówca nie narzeka na młodych.

— *Powiem panu, że do mnie ludzie wracają po wojsku. A wiadomo przecież, że z reguły ludzie po wojsku nie chcą wracać na swoje poprzednie miejsce pracy. Szukają czegoś lepszego, bo przecież powiedzmy sobie szczerze, praca w hucie nie należy do lekkich. I ludzie dziś zwracają uwagę na sprawy płacowe, mieszkaniowe. Dlatego mówię młodemu pracownikowi: składaj wniosek do spółdzielni mieszkaniowej. Jesteś jeszcze kawalerem, ale myśl o przyszłości, bo potem po wojsku szybko będziesz chciał się żenić więc już będziesz krócej oczekiwał na mieszkanie. Trzeba młodym doradzać. A kto to ma robić? Mistrz, bo jest najbliżej ludzi.*

Kiedy zasięgałem opinii w zakładzie o mistrzu Fronczyku, to najczęściej słyszałem: „dobry fachowiec i umie współżyć z ludźmi". No i że wędkarz. A więc po robocie na ryby? — pytam mistrza.

— *Nie jest to takie proste. Pełnię szereg funkcji w Polskim Związku Wędkarskim, więc jestem trochę takim wędkarzem działaczem. Relaksowo łowię ryby tylko w wakacje.*

Dodam od razu, że mistrz Fronczyk jest członkiem okręgowego kapitanatu sportowego PZW w Krakowie, członkiem zarządu Koła Nowa Huta, trenerem sekcji rzutowej, zawodnikiem wszystkich dyscyplin wędkarskich. Jak przy mnie oblicza, zabierze mu to tygodniowo około 30 godzin czasu.

Ale wróćmy na walcownię. Brygada Fronczka prowadzi na dużą skalę modernizację suwnic. Trwa wymiana kabin, montaż urządzeń klimatyzacyjnych, rekonstrukcja wielu elementów. Sam mistrz jest autorem 10 wniosków racjonalizatorskich. Większość z nich przyczyniła się do lepszej eksploatacji i konserwacji urządzeń transportowych. W działalności racjonalizatorskiej pomaga mu dobra znajomość urządzeń. Nic dziwnego. Pracę zaczynał od II-go elektryka, w 1961 roku, przechodząc kolejno przez wszystkie szczeble w swoim fachu.

A dlaczego młodzi darzą go takim zaufaniem?

— *Chcę być dla nich ojcem. Przed swoją załogą niczego nie ukrywam, o wszystkim wiedzą moi pracownicy. Każdą ludzką sprawę rozstrzygamy wspólnie w brygadzie. Premie, fundusz za oszczędność materiałów kolorowych też jest dzielony sprawiedliwie. Wszystko zależy od tego, kto ile pracy włożył w jego wygospodarowanie. Nic się nie dzieje poza brygadą. Dokumentacja dotycząca rozdziału pieniędzy jest do wglądu. O wszystkich sprawach rozmawiamy w obecności członków brygady. Powiem nawet, że zdarzył się przypadek, że w sprawie jednego z pracowników brygada wydała surowszy „wyrok" niż ja postulowałem. To o czymś świadczy.*

W kantorku niełatwo zastać ludzi z brygady. Pracują na urządzeniach. Na parę minut rozmowy „złapałem" Henryka Kołtona. Pracuje w walcowni 5 lat. Trafił tu po hutniczej szkole zawodowej. O swoim mistrzu wypowiada się w słowach prostych, lecz wiele znaczących.

— *Jaki jest nasz mistrz? Ludzki człowiek. Ma życiowe podejście do nas i do pracy. Poradzi, doradzi, każdemu bym życzył takiego mistrza. Pamiętam moje pierwsze kroki w walcowni. Byłem przestraszony. Nosiłem się z zamiarem zmiany pracy, ale dzięki rozmowom z mistrzem zostałem. Rzecz oczywista, że jest wymagający. Inaczej jednak tego co robimy nie robiłoby się. Dobry fachowiec, zna się na robocie. Gdy on mówi, że czegoś nie da się zrobić to już na pewno się nie da. Polegamy na nim, ale na kim mamy polegać. On też nie ma z nami kłopotów, nawet tych wychowawczych. I nie wiem czy pan wie, że nasz mistrz jest wędkarzem. Ale takim trochę dziwnym. Opowiada nam, że czasem złowi rybę wymiarową nawet, ale puści ją z powrotem do wody. — Niech sobie jeszcze trochę pożyje — powiada. Prawda, że to ludzki człowiek, ten nasz mistrz...*

MIECZYSŁAW GIL

AKTUALNOŚCI

RAJD STALOWNIKÓW „GORCE — 80"

Zarząd Zakładowy ZSMP Zakładu Stalowniczego był organizatorem rajdu stalowników „Gorce-80". Były więc ciekawe trasy dla mniej i bardziej zaawansowanych turystów, ognisko z pieczeniem barana, zwiedzanie Domu Orkana oraz różne konkursy zręcznościowe. Na zakończenie imprezy przybył szef zakładu, mgr inż. **Ryszard Guliński**. I choć z powrotem do domów były pewne kłopoty (hutniczy autobus przybył z trzygodzinnym opóźnieniem), to impreza była ze wszechmiar udana, uczestnicy rajdu zadowoleni, za co wyrażają wdzięczność organizatorom, którzy włożyli wiele pracy w przygotowanie imprezy. A więc **Marcie Zarębie, Józefowi Kohlbrenerowi i Ryszardowi Boguszowi.**

MUZYKA W „EMPIKU"

Spośród wielu imprez organizowanych w Nowej Hucie z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka wyróżnić należy koncert w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w wykonaniu Państwowego Liceum Muzycznego z Krakowa. Uczniowie zaprezentowali ambitny program, który spotkał się z uznaniem publiczności. A oto wykonawcy: **Monika Lijowska** — fortepian — dwa mazurki C-dur oraz polonez Cis-mol Fryderyka Chopina. Uczennica prof. **Marii Baka-Wilczek. Barbara Musał** — fortepian — walc E i Cis op. 64—2, także As i e-mol Fryderyka Chopina. **Ewa Miecznikowska** — violonczela — sonata E-dur. Kompozytor Francais Francoeur. Akompaniował prof. **Marek Mielelski. Roma Pachelska** — flet — concertino D-dur. Kompozytor: Cecile Chaminde. Akompaniował prof. **Marek Mielelski.**

KSIĄŻECZKA MIESZKANIOWA OD JUNAKÓW

Z inicjatywy organizacji młodzieżowej Ochotniczego Hufca Pracy 17—7 przy Kombinacie Huta im. Lenina, junacy i kadra dobrowolnie wpłacili 17.200 złotych na książeczkę mieszkaniową systematycznego oszczędzania Tomaszowi BUDZIOSOWI. Jest to bardzo cenna inicjatywa społeczna, która zasługuje na duży szacunek i uznanie.

Aktu wręczenia książeczki mieszkaniowej dokonał przewodniczący ZZ ZSMP w 17—7 OHP **Marek Szydłowski** na uroczystym apelu związanym ze ślubowaniem junaków pierwszego rocznika — w dniu 1.06. br. **(K.R.)**

*

W Szkole Podstawowej nr 115 im. Bolesława Prusa w Nowej Hucie niedawno uroczyście obchodzono Święto Szkoły. Przypadło ono 19 maja w rocznicę śmierci patrona szkoły Bolesława Prusa. W czasie uroczystości, na którą grono pedagogiczne i młodzież zaprosili rodziców, dyrektor szkoły mgr **Janina Lulkowska**, zapoznała z historią szkoły, jej osiągnięciami i zamierzeniami. W interesującej, dobrze przygotowanej części artystycznej wystąpił szkolny chór, balet i zespół recytatorski. Aleksander Głowacki, pisujący pod pseudonimem Bolesława Brusa, znany i bliski każdemu Polakowi jako autor wielkich powieści, poważnych artykułów publicystycznych oraz doskonałych nowel. Jemu to poświęcona jest Izba Pamięci, którą na zakończenie zwiedzili zaproszeni goście.

Fot. Leszek Jasiewicz

Śmierć poety

Był przechodniem, był jednym z nas, mieszkańców dzielnicy. Spacerował nad Dłubnią, wsiadał do tramwaju jadącego do Krakowa, obserwował, a był obserwatorem życzliwym, uważnym, wrażliwym. Dostrzegał sprawy małe, sprawy zwykłych ludzi, stawiał ich na koturnie własnej poezji, dzięki niemu wchodzili w nieśmiertelność. Ukazywały się w tygodnikach literackich. Jego wiersze, afisze teatru lalek nosiły jego nazwisko — autora sztuk dla dzieci. Pisał wiersze dla dorosłych, także dla dzieci, z jego tekstami śpiewano piosenki.

Mało kto wiedział, że Wicek choruje. Walczył samotnie ze swoim cierpieniem, zbyt niezależny, zbyt dumny, by wciągać kogokolwiek w orbitę swoich cierpień. Na zewnątrz ukazywał pogodną twarz, uśmiech miał tylko nieco melancholijny. Rozmowy z Nim i spotkania dotyczyły spraw nieosobistych, mówił o urodzie świata, przyjemności spacerów porannych nad Dłubnią, o literaturze, o poezji, kolegach, przyjaciołach, nigdy o sobie. Nie zabiegał także o popularność, uznanie, sukces. Wiedział, zdawał sobie sprawę, że potomność, że historia będzie sędzią i krytykiem naszych dzieł? Chciał by jego sztuka protegowała się i broniła sama. Dziś poeta już nie żyje... Odszedł od nas Wincenty Faber. Została jego poezja.

POGOTOWIE

Gdybym odszedł. Pieniądze znajdziesz w starej
skrytce.
Kosztowności nie sprzedaj. Niech będą dla dzieci.
Przysługuje ci renta. Jak załatwić. Wiesz.
Ten ból w boku... Przedwczesny.

Przepraszam cię. Mówiłaś bym zwolnił obroty.
Za chwilę będę krzyczał. Zamknij teraz drzwi.
Nie patrz na mnie. Dzwoniłaś. Lekarz zaraz będzie.
Ty wiesz, że jestem słaby. Więcej nie wie nikt.

Nie, że byłaś szczęśliwa. To zbyt wiele łaski.
Lecz, że są takie chwile. I chodzą piechotą.
I teraz wiem na pewno. I dobrze to wiedzieć.
Nie graliśmy kartami znaczonymi o to.

A jeśliby się trafił człowiek ciebie wart.
Niechże mówią, co zechcą. Masz mu podać ręce.
Posłuchaj. To zgrzytnęła karetka pod bramą.
Jeszcze się ze mną pomęczysz.

Święto junaczek 17-12 OHP

Ten uroczysty i pamiętny dla dziewcząt niedzielny dzień rozpoczął się na krakowskim Rynku. Tutaj, w sercu starego Krakowa, nieopodal ratusza i płyty Tadeusza Kościuszki, 1300 junaków z pierwszego rocznika OHP złożyło ślubowanie. Było w tym gronie 39 dziewcząt w błękitnych mundurach z 17—12 Hufca OHP pracującego na rzecz Wydziału Żywienia Zbiorowego Kombinatu HiL.

W południe junaczki gościły w Klubie Młodych przedstawicieli Komendy Wojewódzkiej OHP: **Urszulę Mirską** i **Jerzego Glodta**, kolektyw kierowniczy Wydziału Żywienia Zbiorowego na czele z mgr **Władysławem Kulisem**, dyrektora Zasadniczej Szkoły Zawodowej HiL mgr **Henryka Harańczyka** i in.

Odczytany został rozkaz dzienny, a następnie wręczono odznaki honorowe, wyróżnienia i nagrody. **Srebrną Honorową Odznaką OHP** udekorowana została **Bożena Paciorek** — zast. komendanta 17—12 OHP. **Brązowymi Honorowymi Odznakami OHP** zostały wyróżnione: **Bożena Karbowniczek, Krystyna Niemczycka i Halina Smolarek. Odznaki „Wzorowy Junak"** otrzymały: **Wiesława Dudkowska, Lucyna Jodłowska, Krystyna Kopernatzka, Pelagia Łebek, Cecylia Marcińczak, Władysława Smolarek, Wiesława Wójcik.** Nagrodami przyznanymi przez Wydział Żywienia Zbiorowego Kombinatu HiL zostały uhonorowane junaczki: **Marta Drabik, Wiesława Dudkowska, Krystyna Niemczycka, Halina Smolarek, Wiesława Wójcik.**

Żeński Hufiec OHP w pełni zdobył sobie prawo obywatelstwa w naszej hutniczej społeczności. Dziewczęta przybywające do Krakowa z całego kraju zdobywają zawód i jednocześnie uczą się. Wspierają swą pracą hutniczą gastronomię, służą więc całej załodze. Większość junaczek trwale związała swe losy z Kombinatem i Krakowem: tutaj urządziły swe cywilne życie, niektóre założyły rodziny. Myślę, że dużą satysfakcję dla kadry opiekuńczo - wychowawczej stwarza fakt utrzymywania kontaktu, po odejściu z hufca, przez dziewczęta ze swymi wychowawcami. Zwracają się z rozmaitymi sprawami, proszą o porady, bywa, że w całkowicie osobistych problemach.

Większość junaczek, a najlepiej świadczą o tym wyróżnienia i nagrody, zaskarbiła sobie bardzo dobrą opinię w swym miejscu pracy. Są pilne, obowiązkowe, odpowiedzialnie traktują powierzone im obowiązki. Wykazują także „zacięcie" do działalności społecznej, są honorowymi dawcami krwi, pracują w samorządzie. Jeszcze raz potwierdza się w tym przypadku, że Hufiec OHP, to dobra szkoła życia, a często i punkt zwrotny w dotychczasowym życiu młodych ludzi...

Uroczystość junacka zakończyła się miłą zabawą urządzoną wspólnie z kolegami z męskiego hufca. **(jd)**

Nasiąkanie skorupki

Mariusz wyjął plik białych kartek z pieczęciami lekarzy.

— Mam ginekologa, laryngologa i chirurga — zareklamował swój towar.

— Wzięłabym trzy od ginekologa — powiedziała Magda. — Ale po stopięćdziesiąt

— Może być...

— I ja dwa od laryngologa — dodał jej kolega.

Transakcja przebiegała szybko. Z rączki do rączki. Po paru minutach Mariusz był już poza kawiarnią. Wychodząc powiedział na pożegnanie: — Gdyby coś potrzeba, to pamiętajcie o mnie.

Opowiedziałem tę historię w redakcji. Koleżanka, nazwijmy ją Pierwsza, zbulwersowana z pretensją do mnie: — Jak mogłeś... Trzeba było zawiadomić milicję.

Koleżanka Druga: — A cóż ty myślisz, że o tym nikt nie wie. Połowa lekarskich zwolnień to zwolnienia fikcyjne. No, może nie połowa, ale jest ich sporo. Kochani, to tajemnica poliszynela.

Nie przedstawiam dalszej relacji z naszych redakcyjnych rozważań na temat uczniowskich zwolnień lekarskich, usprawiedliwień nieobecności pisanych przez rodziców, etc. Konkluzja sprowadziła się do powiedzenia: Czym skorupka za młodu nasiąknie...

(mg)

Mała kawiarenka, estetyczny wystrój wnętrza, pora przedpołudniowa. Usiadłem przy stoliku, zamówiłem kawę i oddałem się przyjemności czytania gazety. Łagodny podkład muzyczny z kawiarnianych kolumn niósł się aż na pole. Siedzący naprzeciwko mnie młodzi ludzie, on i ona, rozmawiali o swojej szkole. W moje uszy wpadła relacja o profesorach, o szkolnych zdarzeniach i miłościach.

— Wiesz, Kaśka z Wojtkiem już nie są razem — mówi ona.

— Wiedziałem, że tak będzie... — odpowiada on.

— O, ty zawsze wszystko wiesz...

— Wiem...

— Ale nie wiesz co mi matka obiecała za zdanie matury.

— Nie wiem, mów!

— Malucha. Powiedziała: będziesz miała maluszka tylko zrób maturę.

— I pewnie zrobisz... Stara, ale czy ty nie wolałabyś dużego?

— Dużego? Tyle pali. Poza tym maluszkiem świetnie się jeździ. Tylko myk, myk po mieście. Wszędzie zaparkujesz.

W tym momencie podszedł do rozgadanej pary ktoś trzeci.

— Cześć! Macie wolne..?

— Szukaj, ale zapytaj pana...

— Proszę, wolne — uprzedziłem pytanie.

— Poznajcie się. To Mariusz, mówiłem ci o nim.

— Magda, hej!

— Wiecie co? Mam zwolnienia lekarskie, nie poszłyby w waszej budzie?

— Po ile?

— Dwie stówy za trzy dni.

HUMOR i satyra

FRASZKI

OSTOJA

— Jestem ostoją — mawia,
A nawiąc.

NA LIZUSA

Jak po maśle żyje z hasła:
„Wazelina zamiast masła!"

DO KRZYKACZA

Zaprzestań wykrzykiwać hasła — trudna rada —
na które nawet echo ci nie odpowiada.

O UBAWIE

Ów ubaw po pachy czyli co się zowie,
lecz mierząc od parkietu, gdyś stanął na głowie.

NIESPODZIANKA

Czasem jak ktoś pokaże lwi pazur,
to coś przeskrobie nim od razu.

NAJLEPSZE ŻYCZENIA

Nosom, co weszą, zamiast przekleństw paru
życzymy tylko... chronicznego kataru.

Jacek Caruściełewicz

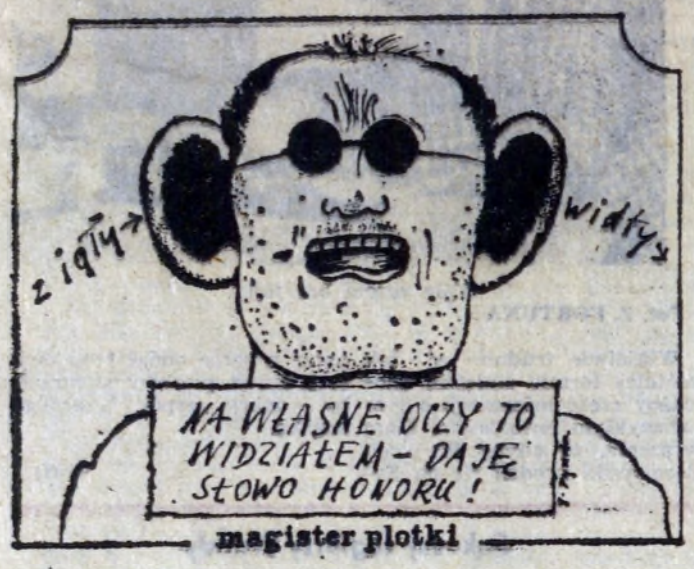

RYS. J. DYNDA

-Rys. J. Witkowski-

PIJAWKI

— Godzina szczerości może trwać kilka sekund.
— Idąc po nitce do kłębka łatwo można się nadziać.
— Przysłowiowe zero może doprowadzić wielu ludzi do ruiny.
— Gdzie są przecieki, tam wielu bywa zalanych.
— W źródle prawdy nie ma wody.
— Różowe okulary ludziom tylko psują wzrok.
— Nie ma samotnych wśród nas. Zawsze są obok.
— Kropka nad „i" bywa niekiedy jedynym punktem widzenia dla niektórych.
— Gdzie palma pierszeństwa, tam sporo ananasów zbija kokosy.
— Ludzie bez głowy niezdolni są do pracy w pocie czoła.
— Nie licząc się ze zdaniem niektórych, można za to drogo zapłacić.
— Dla niektórych tylko dno ma najgłębszy sens.
— Bywają karły i olbrzymy jednej miary.
— Ślepa zazdrość jest dalekowzroczna.
— Nie korzystaj z rad nieporadnych ludzi.
— Głupiemu trzeba zejść z drogi ale nie tej, która prowadzi do władzy.
— I na pełnym etacie niekiedy nie ma nic do roboty.
— Nie wywołujcie burzy na górze. Gromy zawsze spadają na dół.
— Odcięcie ręki sprawiedliwości, to wielka zbrodnia.
— Satyra rodzi się w kolebce bałaganu.

JÓZEF WITKOWSKI

MYŚLI

● **Ogonek w sklepie bywa tak długi, że merda już na ulicy.**

● **Jeśli chodzisz, to lepiej z chłopcem niż grypą.**

● **Ściernisko jest jak źle ogolony starzec.**

● **Prawda, gdy nie tragiczna, zawsze jest trochę śmieszna.**

● **Zupełnie jak dzieci bawią się dorośli — ale z powagą.**

● **Wyobraźnia bez myślenia, to jak wanilia bez zapachu.**

● **Nie rób wyrzutów komuś z powodu jego snów.**

● **Mądrość musi krzyczeć, ponieważ głupota znajduje się daleko od niej.**

● **Przed pójściem do kina na film tzw. „ambitny", lepiej głowę zostawić w domu, aby nam nie przeszkadzała.**

● **Jeśli myśli się tylko o przyszłości, bardzo łatwo można wpaść w ambaras — zapominając o teraźniejszości.**

● **Nie ma ludzi, którzy nie popełniają błędów, ale szczęściarze popełniają je tylko wtedy, kiedy nikt nie widzi.**

● **Adam i Ewa mogli być idealnym małżeństwem: on nie musiał słuchać o mężczyznach, których ona mogła poślubić, a ona o tym, jak dobrze gotowała jego mamusia.**

Zebrał JÓZEF MATLĘGA

NA POCZCIE

— Ile kosztuje telegram do Paryża?
— To zależy od słów?
— A jeśli wszystkie będą przyzwoite?

NA PRZYSTANKU

— Mógłby pan puścić tę starszą panią pierwszą, młody człowieku?
— Żeby mi zajęła miejsce siedzące?!

J. M.

Mini-list

— Czy Wasz synoptyk redakcyjny nie przewiduje czasem ocieplenia?! Nie mam na wyjazd do Bułgarii. Tam z pewnością cieplej. Musielibyście do każdego przekazu dopisać jedno zero. Albo dwa. Ha!

W oczekiwaniu na ocieplenie pozdrawiam przy +14 st. C.

FRYDERYK PODOLECKI

Co w tygodniu?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Lawina" prod. USA, od 15 lat, następny program: godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Pierwsza miłość" prod. polskiej, od 18 lat.

ŚWIT mała sala od 6 do 9 bm. godz. 14.30, 17.00 i 19.30 „Dzieje grzechu" prod. polskiej, od 18 lat, od 14 do 17 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „W upalną noc", prod. USA, od 12 lat.

ŚWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Po drodze" prod. polskiej, od 15 lat, następny program: „F.I.S.T." prod. USA, od 18 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 5 do 8 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Śmierć człowieka skorumpowanego" prod. francuskiej od 18 lat, od 9 do 11 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Przepraszam czy tu biją" prod. polskiej, od 18 lat, od 12 do 15 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Dziewczyna z reklamy" prod. włoskiej, od 18 lat.

SFINKS od 5 do 8 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Amator" prod. polskiej, od 15 lat, od 9 do 11 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Tajemnica stalowego miasta" prod. czechosłowackiej, od 12 lat, od 12 do 15 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Mroczny przedmiot pożądania" prod. francuskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

7 bm. teatr nieczynny, 8 bm. godz. 19.15 „My niżej podpisani", 9 i 10 bm. godz. 18.15 gościnny występ Baletu Nowoczesnego „Kontrast", 11 bm. godz. 17.00 premiera bajki pt. „Kot w butach", 12, 13 i 14 bm. godz. 11.00 „Kot w butach".

KRZYŻÓWKA

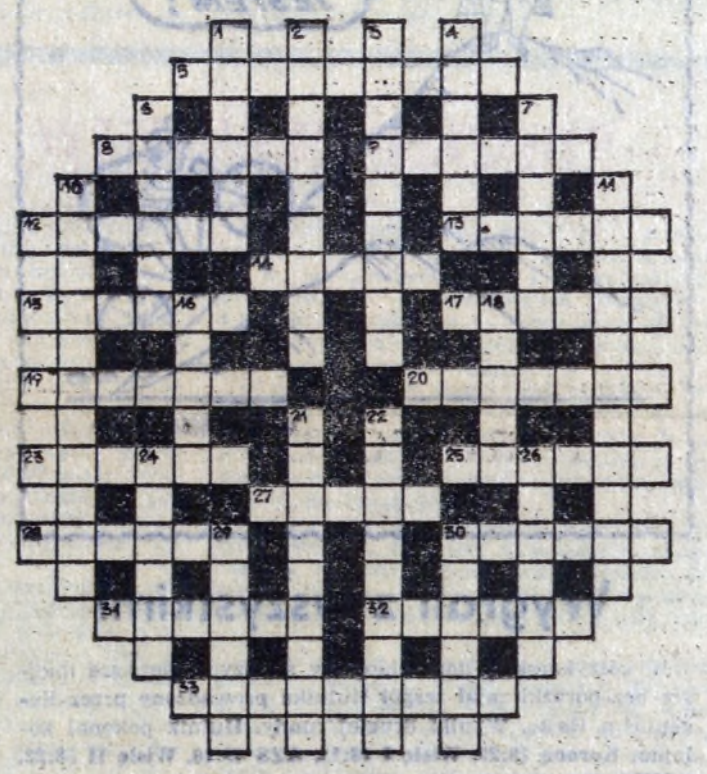

Poziomo: 5. fryzjer żartobliwie, 8. mysia kita, 9. zarządca kolonii lub prowincji w starożytności grecko-rzymskiej, 12. w lesie pracuje, 13. w dniu 13 czerwca ma święto, 14. ... ag, 15. instrument do zawracania, 17. mąż Hańskiej, 19. posiada zdolność do przechowywania w umyśle obrazów spostrzeganych w sposób b. dokładny, fotograficzny, 20. tkanina z wełny z owiec szkockich 23. rodzaj wełny (mohair), 25. stronnictwo polityczne, 27. szarość życia 28. pozostałość po ranie, 30. słonie z okresu lodowcowego, 31. ośmiowierszowa strofa, 32. król polski 1576—1586, 33. Aszchabad jest jej stolicą.

Pionowo: 1. ziemię uprawia, 2. pocięcie czegoś na drobne cząstki, 3. , 4. wielka niechęć, wstręt, 6. stan poprzedzający zgon, 7. ósma część beczki, 10. żądanie skorygowania teorii, umowy międzynarodowej, 11. przeciwnik, współzawodnik, 16. wirnik, 18. centrum cyrku, 21. handlowa lub wojenna, 22 eliminacja biegowa, 24. jest na oku, jest żałobna, 26. uprząż robi, 29. płyta na głowicy kolumny, dźwigająca architraw, 30 zasadzka, potrzask, pułapka.

Wśród czytelników, którzy do dnia 12 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 22

Poziomo: 6. pandemonium, 9. dolina, 10. rokosz, 12. gałka, 14. Mitawa, 15. trybut, 18. eskalacja, 19. połajanka, 20. sprawunki, 22. Szczakowa, 25. ostoja, 29. kaleka, 30. trepy, 31. kiecka, 32. rabata, 33. stratosfera.

Pionowo: 1. danina, 2. odwaga, 3. śmiałek, 4. Tarent, 5. turkot, 7. pomada, 8. estyma, 11. mięsopust, 13. Sułkowski, 16. ocena, 17. płacz, 21. agonia, 23. kaleta, 24. szewiot, 26. asceta, 27. ataman, 28. żyrafa, 29. kabura.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 21 WYLOSOWALI:

1. Ewa Gołubicka, 31-979 Kraków os. Górali 3/17,
2. Leokadia Dedo, 31-024 Kraków ul. Marka 33/5
3. Leszek Sowiak, 30-039 Kraków ul. Józefitów 11/9.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą.

„GŁOS NOWEJ HUTY"

Telefon Redakcji 428 99 lub przez centralę Huty im. Lenina 416 66, 498 66, 195 00 wew. 55 61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S" pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków,

W tej sprawie wszystko jest typowe. Nietypowy był tylko finał i jego skutki. Finał polegający na groźnym uszkodzeniu ciała Wandy W. i zniszczeniem większości gospodarczych przedmiotów gromadzonych nie bez trudu przez wiele lat...

A więc zgodnie z typowym scenariuszem początki wspólnego, małżeńskiego życia Wandy i Lucjana W. należały do szczęśliwych. Na świat przyszło dwoje dzieci, młoda rodzina stosunkowo szybko otrzymała spółdzielcze mieszkanie, od podstaw gromadziła niezbędne sprzęty. Meble, lodówkę, telewizor. Normalnie, jak w życiu. Z czasem jednak w tym zgodnym, rodzinnym mechanizmie zaczęło się coś psuć. Winę za nieporozumienia ponosił Lucjan W. Zaczął zdradzać niebezpieczne ciągoty do kieliszka.

Żona w swoim optymizmie liczyła, że jej najbliższy człowiek z czasem zmieni swoje postępowanie, że zrozumie iż wyrządza krzywdę dzieciom. Przyznać trzeba, że rzeczywiście pan W. po kolejnych swoich wyskokach zdobywał się na przeprosiny, przyrzekał poprawę. Silnej woli starczało jednak najwyżej na dwa tygodnie. Potem wszystko wracało do pijackiej normy.

Pogłębiający się alkoholizm Lucjana W. nosił w sobie dodatkowe niebezpieczeństwo. Ojciec i mąż pod wpływem wódki stawał się szczególnie agresywny, skory nie tylko do wywołania karczemnych awantur lecz także do rękoczynów. Zdarzało się wielokrotnie, że Wanda W. była bestialsko bita, że uciekać musiała przed bezwzględnym pijakiem. Nocnej gościny użyczali bezbronnej kobiecie i jej dzieciom sąsiedzi. Często także interweniować musiało pogotowie milicyjne.

Przyszedł dzień, w którym Wanda W. doszła do wniosku, iż utrzymywanie małżeńskiej fikcji nie ma żadnego sensu. Przestała wierzyć w poprawę męża i postanowiła wnieść pozew o orzeczenie rozwodu z wyłącznej winy Lucjana W.

Pozwany został urzędowo zawiadomiony o terminie pierwszej rozprawy. Wpadł we wściekłość i gotował się do „ukarania" kobiety, która — oczywiście zdaniem Lucjana W. — nie miała prawa do podejmowania tak ostatecznych decyzji. Przed tym „ukaraniem" poszedł do knajpy, wypił większą ilość wódki i pewny siebie zjawił się w domu.

Nie bawił się w zbędne gesty i słowa. Od razu przystąpił do „czynu". Przez balkon wyleciał na chodnik najpierw telewizor, potem na chodniku lądowały kolejno talerze, szkło, mniejsze meble. Wanda W. próbowała przeszkodzić furiatowi w niszczeniu gospodarczego dobra. Właśnie wtedy Lucjan W. agresję skierował przeciwko kobiecie. Zadał jej kilka groźnych ciosów, a potem wymierzył jej to najgroźniejsze z uderzeń: metalowym pretem w głowę. Wanda W. straciła przytomność.

O awanturze zawiadomiono milicję. Okiełznano napastnika i wezwano pogotowie ratunkowe. Kontuzjowaną przewieziono do szpitala. Okazało się tutaj, że Wanda W. doznała wstrząsu mózgu, złamania nosa i żuchwy oraz szereg innych drobniejszych już obrażeń.

W trakcie przewodu sądowego Lucjan W. utrzymywał, że to bicie i ta awantura spowodowana została przez... miłość do żony. Kiedy dowiedział się, że Wanda W. zamierza się z nim rozwieść rozżalił się tak serdecznie, że musiał się upić. Potem pod wpływem alkoholu nie wiedział co robi i dlatego doszło do tej całej sprawy. Żałuje bardzo i przeprasza.

Sąd ani w tę miłość ani w ten żal nie uwierzył, więc skazał Lucjana W. na 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, natomiast Sąd Rodzinny w szybkim terminie orzekł rozwód małżeństwa W.

J. HANDEREK

Kronika sądowa

Zanim był rozwód...

Pech pod Jasną Górą

RAKÓW — HUTNIK 1:0

Miecz Demoklesa wiszący nad obu drużynami odcisnął piętno na poziomie widowiska. Zawodnicy grali twardo, nieustępliwie lecz z różnym szczęściem. Hutnikom fortuna wyraźnie niesprzyjała. Mimo kilku dogodnych sytuacji do zdobycia bramek zeszli z boiska ze spuszczonymi głowami. Bramkę stracili na 7 minut przed końcem meczu po przypadkowej główce.

W sobotę o godz. 17.30 na Suchych Stawach mecz Hutnika z Ursusem. Znów wielka stawka. Znów duże emocje. Zapraszamy wszystkich kibiców i liczymy na to, że w trudnej sytuacji nie pozostawią piłkarzy bez gorącego dopingu. **(lr)**

Wygrali z wszystkimi

W koszykarskiej lidze chłopców starszych pierwsze miejsce bez porażki zajął zespół Hutnika prowadzony przez Eugeniusza Hajtę. Wyniki drugiej rundy. Hutnik pokonał kolejno: **Koronę 78:27, Wisłę I 78:13, AZS 49:16, Wisłę II 58:22, i MKS 20:0 (vo).** Ciekawostką dobrze świadczącą o pracy szkoleniowej jest fakt, że wszystkie zwycięstwa w II rundzie były wyższe niż w pierwszej.

Łatki sportowe

Zbyt często trafia się narybek sportowy bez ikry.

*

W każdej dyscyplinie powinna być ławka kar dla sędziów i zawodników.

*

Rzut karny powinien być bez zarzutu.

Marek Sepiał oraz Basia, Ania, Kasia, Grażynka, Wiesia i Małgosia zwyciężają w II Rajdzie Radości

Najwspanialszy rajd jaki znam

...tak skomentował II Rajd Radości zdobywca drugiego miejsca Ryszard Wałkowicz. A zaczęło się wszystko w strugach ulewnego deszczu i przenikliwym zimnie. W Dniu Dziecka o 9 rano pod halą Wisły zjawiło się ponad 50 kierowców, w większości posiadaczy fiatów 126 p. Każdy z nich zabrał pasażerów, którymi były dzieci z Państwowych Domów Dziecka i rozpoczęła się pierwsza konkurencja. Kierowcy uczestniczyli w próbie sprawności, dzieci zaś w tym czasie odpowiadały w konkursie poświęconym krakowskim zabytkom. Następnie załogi wyruszyły na 70 km turystyczną trasę wiodącą przez Ojców, Pieskową Skałę i Lasek Wolski. Po drodze uczestnicy zwiedzili Zamek w Pieskowej Skale, ZOO (organizatorzy dziękują kustoszowi zamku i dyrekcji ZOO za serdeczny stosunek do imprezy i pomoc) i zjedli obiad fundowany przez kierowców. Kolejnymi konkurencjami było strzelanie do tarczy (kierowcy) i rzut granatem do celu (dzieci). Rozegrano je w Woli Justowskiej, skąd załogi pomknęły w kierunku mety wyznaczonej pod halą Hutnika. Na mecie na wszystkich czekał ciepły posiłek, a na najlepszych... kubki z wodą, które organizatorzy kładli na dachach samochodów dopuszczonych do ostatniej konkurencji — slalomu na parkingu. Kto jechał za szybko i zgubił kubek został zdyskwalifikowany.

Oto oficjalne wyniki, na które złożyła się suma punktów zdobytych przez dzieci i kierowcę:

1 m. Marek Sepiał
2 m. Ryszard Wałkowicz
3 m. Mieczysław Kołaczkowski
4 m. Urszula Rywolnicka
5 m. Adam Bodzioch

Wygraliśmy bo dziewczynki świetnie odpowiadały, a poza tym całą drogę umilały mi piosenkami — powiedział zwycięzca Marek Sepiał, na codzień porucznik Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Krakowie. *Nasz pan był wspaniały, dlatego zajęliśmy pierwsze miejsce — odpowiedział chórek załogantek czyli: Basia Śliwa, Ania Dernoga, Kasia Gruszka, Grażyna Dębowska, Wiesia Boroń i Małgosia Żułma*, wszystkie z PDDz nr 1, ul. Krupnicza.

Tej pięknej wspólnej zabawy, wielkiej radości i wspaniałych wzruszeń jakich dostarczył nam Rajd nie da się opisać — odpowiedział Andrzej Wałkowicz, pracownik „Metaloplastyki", otoczony uśmiechniętą piątką pilotów którą tworzyli: syn kierowcy Andrzejek, oraz Emila Chalupa, Marysia Kraczka, Ala Lubaszek i Bogusia Prędecka wszystkie z PDDz w Sieborowicach.

Miłym akcentem całej imprezy był koncert w hali Hutnika z występami laureatów Festiwalu Piosenki Dziecięcej, podczas którego najmilsza studentka Krakowa, miłościwie nam panująca Krystyna Kozanecka wręczyła zwycięzcom nagrody i pamiątki.

Organizatorem Rajdu było Młodzieżowe Centrum Kultury, a szczególnie członkowie klubu Fiata 126 p przy MCK, przy współudziale WSS Społem, PZMot, WKFiT UM, WKFiT dzielnicy Śródmieście, PZU, 6 PDPD oraz Wydział Ruchu Drogowego KW MO. Gratulujemy pomysłu i świetnej organizacji.

Przy okazji Rajdu w hali Hutnika odbyła się wystawa prac które napłynęły na konkurs rysunkowy dla dzieci „XXXV lat PRL". W dziedzinie malarstwa pierwszą nagrodę przyznano **Danucie Kumeli**, drugą nagrodę **Wojciechowi Smolce** oboje z SP nr 11, w dziedzinie rysunku drugą nagrodę otrzymał **Maciej Mierzwa z SP nr 9.**

Konkurs na recenzję filmową wygrała **Ewa Kumorowicz z VI LO.**

LESZEK RAFALSKI

Wielki pasjonat Wojciech Borelowski

Sen o Suzuki

Kibice znają wyniki. Cieszą się gdy Komorowski lub Chlebda wygrywają kolejne eliminacje do mistrzostw Polski w rajdach obserwowanych. Czasem na zdjęciu lub w telewizji dojrzą fragment karkołomnej trasy. Za kulisy zagląda niewielu. A tam właśnie dzieje się tysiące zdarzeń będących cegiełkami solidnego gmachu wieńczonego startem w zawodach. Opoką na której wspiera się jedna z najlepszych w kraju sekcja motorowa Hutnika jest WOJCIECH BORELOWSKI.

Z sekcją związał się od początku jej istnienia przed 22 laty. Był jednym z założycieli, wieloletnim z-cą kierownika, a od początku lat 70 kierownikiem. Ciekawa to postać. W jednej osobie działacz, sędzia międzynarodowy, trener, członek OKSM, mechanik, wychowawca, człowiek do wszystkiego — jak mówią o nim koledzy, a także niepowtarzalny gawędziarz z fajką. Swoją pasją zaraził wielu kolegów, którzy wspólnie z nim działają w sekcji. Nawet żona i córka połknęły haczyk i cała rodzina jeździ na zawody, często razem zasiadają przy stolikach sędziowskich. Cała sekcja zresztą przypomina nieco familijny klub zapaleńców, których nie załamują żadne przeciwności losu. A przeszkód na motoryzacyjnym szlaku nie brakuje. Począwszy od transportu. Tu kierownika wyręcza jego z-ca Roman Peszko. Na zawody muszą być specjalne Nysy dostosowane do holowania przyczep. Motory dowiezione w inny sposób byłyby tylko stertą złomu. Brak transportu na tylko jedną eliminację może zniweczyć szanse na mistrzostwo, a tym samym zmarnować pracę dziesiątków ludzi w całym sezonie. Poważnym problemem jest brak części zamiennych, ogumienia i oleju. Motory Bultaco czy Yamacha na których startują najlepsi, należą do weteranów i ciągle coś w nich trzeba wymieniać. Na nowe brak środków. Dobra maszyna kosztuje około 2 tys. dolarów, a Suzuki aż 18 tys.

Portiernię garaży na os. Hutniczym gdzie spotykają się członkowie sekcji zdobią dziesiątki pucharów, dyplomów, pamiątek, plakaty, zdjęcia, są też i filmy które sami nakręcili. I w tym skromnym sportowo urządzonym kąciku widać efekty pracy kierownika.

W tym roku Hutnik, trzykrotny wicemistrz Polski ma szanse sięgnąć po mistrzostwo. Byłby to piękny prezent od rajdowców na 30-lecie klubu.

Tym razem bez fajki.

Fot. Z. FORTUNA

Właściwie trudno w tak krótkiej formie zmieścić choćby część informacji o tym harze a serce oddał hokejowi, to i wśród piasków stworzyłby dobry zespół czarnego niezwykłym entuzjaście. Mam krążka. wrażenie, że gdyby Wojciech Borelowski urodził się na Sa-

(raf)

Hutnik wyprzedza AVIĘ

W Opolu Lubelskim odbyła się I i II Eliminacja Mistrzostw Polski w Rajdach Obserwowanych. W obu imprezach triumfowali zawodnicy Hutnika. Trasy rajdu w obu eliminacjach przebiegały w bardzo trudnym terenie i wymagały od zawodników dużej kondycji fizycznej oraz wysokich umiejętności technicznych. Klubowo po I i II eliminacji wyniki przedstawiają się następująco: 1. m. Hutnik, 2. m. Avia, 3. m. Gorce.

Sukcesy żeglarzy Wandy

W regatach o Puchar SKS „Start" w Nowym Sączu, które odbyły się na Jeziorze Rożnowskim, bardzo dobrze wypadli zawodnicy BKS „Wanda". W klasie OK-Glinghy pierwsze miejsce zajął **Paweł Dziedzic** przed **Bogdanem Chmielem.** W klasie Cadet na drugim miejscu uplasowali się **Paweł Stępak i Piotr Kuzyk.** Trenerem sekcji jest **Adam Wąsikowski.**

TURYSTYKA I REKREACJA

RAJD „GORCE-80" JUŻ W TOKU

Na rajdowych trasach, tych dłuższych, kilkudniowych, są już dziesiątki drużyn. Centralny Rajd Hutników **„Gorce-80"** w toku. Dziś i jutro wyjadą dalsze drużyny, aby dołączyć do tych, co już wędrują. Razem, w sposób czynny, zdrowy będą wypoczywać na świeżym powietrzu.

W niedzielę 8 bm. spotykamy się wszyscy na mecie gorczańskiego rajdu w Kamienicy. Hutnicy z różnych zakładów — młodzi i starzy, członkowie ich rodzin, będą mieć przygotowanych wiele atrakcji. Konkursów, gier i zabaw nie powinno dla nikogo zabraknąć. Nagrody są przygotowane. Zapraszamy więc już dziś do udziału — do wspólnej, dobrej zabawy!

Do zobaczenia w Kamienicy!

ZLOT HDK „CZERWONA RÓŻA"

Jak już informowaliśmy Klub Honorowych Dawców Krwi PCK Kombinatu HiL organizuje doroczny Zlot pn. „Czerwona Róża". Meta przewidziana jest koło zamku w Lanckoronie. Zlot odbędzie się w dniach 7—8 czerwca, dla uczestników przygotowane zostały trasy półtoradniowe i jednodniowe, wszystkie bardzo malownicze i ciekawe.

Godziny wyjazdu — podadzą organizatorzy z Klubu HDK. Miejsce zbiórki, jak zawsze plac nieopodal „Orbisu" w Nowej Hucie. Na mecie nie zabraknie konkursów z nagrodami, gier i zabaw wszelkiego rodzaju.

Zapisać się więc warto. Zgłoszenia przyjmuje kol. **Janina Dębowska**, telefon nr 41-85, lub osobiście, budynek „Z" centrum administracyjne HiL, archiwum.

MŁODZIEŻ JEDZIE NA „SIANOKOSY"

No, nie dosłownie na „sianokosy", ale na doroczny, tradycyjny Rajd Młodzieżowy pod tą nazwą. Tego roku rajd „Sianokosy" odbywa się już po raz dwunasty. Organizuje go Klub Młodego Turysty „Dymarki", a wiadomo, że dobry to i doświadczony organizator młodzieżowych wycieczek. Radzimy więc skorzystać z okazji i zgłosić swój akces w Klubie, któremu przewodniczy kol. **Tadeusz Krzemiński.**

XII Rajd „Sianokosy" odbywa się w dniach 14—15 czerwca na terenie Beskidu. Meta na Hali Rysianka. Dla uczestników przygotowane są atrakcyjne i ciekawe trasy górskie, ponadto inne przyjemności na mecie.

SPARTAKIADA KOMBINATU HiL

Piłka siatkowa: W tej konkurencji jak dotychczas szerzy się „plaga" walkowerów. Na 9 zapianowanych spotkań aż 5 zakończyło się walkowerami i tak: DL — STJ 2:0 vo, ZT — P66 2:0 vo, ZB — ZH 2:0 vo, ZT — TA 2:0 vo, OHP — P66 2:0 vo. Pozostałe wyniki: ZM — TA 2:0, TE — DT 2:0, ZK — HPR 0:2, ZM — DL 2:1 (najlepszy dotychczas mecz). Drużyna P66 została zdyskwalifikowana za oddanie 2 vo. Dziwić musi fakt, że takie drużyny jak P66 czy ZH oddają mecze walkowerami. Na nic tłumaczenie prezesów ognisk, że zawodnicy pracują na zmiany itp.

W piłkę siatkową gra 6 osób, na wymienionych wydziałach są setki pracowników, a spartakiada jest dla wszystkich pracowników formą odpoczynku, a nie wyczynem... O zasadzie tej niektórzy, niestety, zapominają. Jako przykład tych „niezopominających" podaję: ognisko P-67. Wydział Tokarni Walców — pracowników niewielu (ok. 90), a w każdej konkurencji o wiele więcej startujących niż wymagany limit regulaminowy. A co najważniejsze traktują spartakiadę jako dobrą zabawę i formę odpoczynku. Przy okazji skutecznie rywalizując z pozostałymi (znacznie większymi wydziałami) w XVXII Spartakiadzie w punktacji ogólnej. Po 8 zakończonych konkurencjach punktacja przedstawia się następująco:

ZM — 215 pkt., ZT — 194, DL — 185, OHP — 184, P-67 — 175,5 (!), W-17 — 175.5, DT — 161, ZK — 160, HPR — 134, P-66 — 132,5, ZB — 131, TE — 118, TA — 97, ZO — 95,5, P-60 — 95,5, ZH — 90, P-61 — 73, STJ — 67, DE — 61, ZS — 48, P-63 — 40,5, P-65 — 36, DI — 20, P-64 — 17,5.

Jesteśmy więc na półmetku spartakiady, wyniki trwających spotkań piłki nożnej podamy w następnym numerze, jak również nasz komentarz o udziale innych ognisk w XXVII Spartakiadzie HiL.

Kolejna konkurencja to „Sztafeta kolektywu"!

Wszystkich pracowników zakładów i wydziałów Huty zapraszamy do oglądnięcia w „akcji" swoich szefów, sekretarzy i prezesów. Stadion KS „Hutnik" — 10 czerwca, o godz. 15.

Tenisiści stołowi — mistrzami Krakowa! Szczegóły w następnym numerze